Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 125 | Kraków, czwartek 6 czerwca 1929 | Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Co wykrył p. Dewey?

W wyszłem w tych dniach sprawozdaniu doradcy finansowego p. Deweya za pierwszy kwartał br. powiedziane jest, że wydatki w roku budżetowym 1928/29 zostały przekroczone o 280 miljonów zł. Jeżeli ktoś chce, może się cieszyć z olbrzymiego u nas „postępu": wszak to przekroczenie stanowi zaledwie połowę tej sumy, o jaką przekroczono budżet poprzedni. Zachodzi pytanie, na co wydano te ponadbudżetowe kwoty. P. Dewey powiada ogólnikowo: na cele inwestycyjne, które podobno przeniosą grubo preliminowaną sumę 422 miljony zł.

Czytamy i nie możemy wyjść ze zdziwienia. Jeszcze nie zakończyła się sprawa o jedne przekroczenia budżetowe, a już wyłaniają się drugie. Zdaje się, że u nas przekraczanie budżetów stało się prawem zwyczajowem, instytucją stałą, tembardziej, że winni pośrednio czy bezpośrednio znajdują obrońców na najwyższych stanowiskach, a raczej że właściwie winni nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności.

Można sobie wyobrazić, co p. Dewey myśli sobie, kreśląc taki fakt i wymieniając taką sumę. On, obywatel i wysoki urzędnik finansowy amerykański, przyzwyczajony do skrupulatnej czujności nad każdym wydać się mającym groszem; on, któremu, gdy jeszcze pracował w ministerstwie skarbu w Waszyngtonie, ani przez myśl nie przeszła możliwość, że można wydawać więcej aniżeli parlament (Kongres) uchwalił, on musi obecnie sucho stwierdzić, że wydano 280 miljonów poza budżetem. Co o tem myślą jego mocodawcy, którzy pożyczyli Polsce pieniądze i mają jej fanty w rękach? Myślą zapewne, że obiecana im i ustawą (rozporządzeniem prezydenta Rzplitej) z 13 października 1927 zagwarantowana równowaga budżetowa musi stać na niepewnych podstawach, kiedy nigdy się nie wie, o ile budżet zostanie przekroczony.

Opinja publiczna, o ile suchemi sprawami finansowemi się interesuje, była zresztą przygotowaną, że powtórzy się historja z r. budżetowego 1927/28. Przygotował ją na to prezydent najwyższej Izby kontroli państwa, a zresztą czuła i wiedziała, że przy obecnym regime uważa się za drobnostkę wydawanie niedozwolonych paruset miljonów, ba — uważa się za zuchwałość dopominanie się o wyliczenie się, a nawet żądanie o dodatkowe zatwierdzenie. A gdy Sejm porwie się do czynu i przez oskarżenie ministra zaprotestuje przeciw deptaniu jego praw, spada na niego potok inwektyw wśród radosnych okrzyków tej prasy, która nazywa się sanacyjną, tj. dążącą do uzdrowienia stosunków.

A to przekroczenie jest tem ciekawsze, że kończą się dobre czasy, kiedy minister skarbu mógł naiwnie oświadczyć, że wydaliśmy, bo nie wiedzieliśmy co z pieniądzmi zrobić. Dziś sytuacja jest odwrotna: dziś nie wiedzą, skąd pieniądze wziąć. Dowiadujemy się np. z wykazu za kwiecień br. (pierwszy miesiąc nowego roku budżetowego), że nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosiła w tym miesiącu raptem 5'6 miljona zł. Nie pomogą tłómaczenia, że pierwszy kwartał czy pierwsze półrocze budżetowe jest co do wydajności słabsze od drugiego — faktem pozostanie, że nie gromadzą się już w kasach państwowych olbrzymie nadwyżki, że już nie można czerpać z pełnego.

W dodatku dowiadujemy się z tego wykazu, że w podstawie dochodów państwowych: w monopolach zaczynają ujawniać się poważne luki, tj. zmniejszenie się ich wydajności. Jeżeli między marcem a kwietniem br. różnica w dochodach z monopolów wynosi 13'2 zł. na niekorzyść kwietnia; jeżeli dodamy, że w kwietniu przedsiębiorstwa państwowe dały o 5'9 miljonów mniej niż w marcu, to faktycznie niema miejsca na takie rozpiętości w budżecie, któreby bodaj teoretycznie — poza stroną konstytucyjną — usprawiedliwiały takie szafowanie setkami miljonów. Nie zasłoni też tych braków fakt, że dochody z ceł dały w kwietniu o blisko 10 miljonów więcej niż w marcu — za to mamy olbrzymi deficyt handlowy, czyli za dochody z ceł płaci państwo ubytkiem z innych źródeł, przedewszystkiem waluty z Banku Polskiego.

Wobec tego stanu rzeczy odkrycie p. Deweya, zakomunikowane opinji polskiej i zagranicznej, znajduje szczególne oświetlenie. Prowadzimy gospodarkę „patrjarchalną", zamiast gospodarki nowoczesnego państwa, mamy „opiekuna", któremu zawadza każdy grosz w kasie i prędko go wydaje bez pytania się pupila, bo któżby go pytał, kiedy sam jest zbyt słaby, aby podnieść głos?

Organizacja i taktyka Związków zawodowych

Referat tow. Zygmunta Żuławskiego, wygłoszony na kongresie Związków zawodowych

W trzecim dniu kongresu Związków Zawodowych w Warszawie, jak o tem pokrótce już donieśliśmy, wygłosił tow. poseł **Zygmunt Żuławski**, sekretarz generalny Komisji Centralnej, obszerny referat o taktyce i organizacji Związków Zawodowych. Myśli przewodnie referatu tow. Żuławskiego dadzą się streścić jak następuje:

W krótkiem stosunkowo istnieniu naszego życia zawodowego mieliśmy możność stwierdzić, **że formy organizacji ulegają ciągłym zmianom.** Myliłby się ten, ktoby sądził, że zmiany te zależą od naszej woli; **w rzeczywistości — dokonywują się one w zależności od celu, jakiemu służy dana organizacja; w zależności od stosunków ekonomicznych i od form, jakie przybierają organizacje naszych przeciwników, w tym wypadku — przedsiębiorców.**

Z początku istniały drobne organizacje zawodowe, ograniczające ściśle zakres swego działania. **Ale w miarę koncentrowania się kapitału, w miarę tworzenia trustów, kartelów — organizacje robotnicze musiały zmieniać swój charakter i przekształcały się z drobnych związków, obejmujących tylko robotników pewnego zawodu — w wielkie centralne związki przemysłowe, skupiające robotników całej danej gałęzi przemysłu.** Życie samo zmieniało formy organizacji robotniczych. Propagowanie haseł **decentralizacji związków obecnie, gdy przedsiębiorcy występują, jako zwarte, silne organizacje, obejmujące wielkie gałęzie przemysłu — jest prowadzeniem klasy robotniczej do ruiny i rozbrajaniem jej wobec wroga.**

Obowiązkiem Kongresu jest uświadomić robotników, że w obecnych warunkach nie wystarczy prowadzić akcję w jednem przedsiębiorstwie, ale musi ona ogarnąć cały teren, objęty przez daną organizację przemysłowców. Dotyczy to, naturalnie, przemysłu wielkiego, objętego trustami i kartelami; w przemyśle drobnym akcja przybiera inne formy.

Musimy się liczyć z trudnościami walki z potęgą, jaką jest w tej chwili kapitalizm — a walka ta **wymaga skończenia z drobnemi grupkami organizacyjnemi i łączenia je w silne związki przemysłowe.**

Masowe akcje robotnicze, wszczęte na wielkim terenie, wstrząsają życiem gospodarczem państwa, tak, że muszą one powodować interwencję czynników rządowych. Rząd musi w tych sprawach interwenjować, aby usunąć zarzewie walki; to jest **koniecznością**, z którą musimy się liczyć; a to — czy interwencja rządu będzie mniej, czy więcej korzystna dla klasy robotniczej, zależy od stopnia naszego wpływu na ten rząd. **O to więc chodzi, aby klasa robotnicza — przez zdobywanie wpływu na czynnik interwenjujący, t. j. na rządy — osiągała możność interwencji, które byłyby dla niej coraz korzystniejsze.**

Rząd jest sam właścicielem olbrzymich przedsiębiorstw, w których panują takie same stosunki, jak w skartelizowanych przemysłach prywatnych. **Stosunki te też ulegną zmianie wówczas, gdy klasa robotnicza zdobędzie wpływ na rząd, jako na pracodawcę.**

Również arbitraż nie jest niczem złem, o ile jest to **arbitraż dobrowolny; natomiast musi być przez nas jaknajostrzej zwalczany przymusowy arbitraż.**

Następnie mówca wskazał na szkodliwość prowadzenia akcji zarobkowej w ten sposób, aby starać się o wielkie podwyższenie płac dla jakiejś jednej kategorji robotników, z pominięciem innych kategoryj.

Płace w całym kraju układają się — naturalnie z pewnemi odchyleniami, — według jednego mniej więcej poziomu, **który powinien być podnoszony równomiernie przez całą klasę robotniczą.**

Wywindowanie płac w jednym jakimś zawodzie, lub dla jednej kategorji robotników — nie dałoby żadnej gwarancji utrzymania tych płac. Powstaje **konieczność koordynacji naszych akcyj zarobkowych celem równomiernego podnoszenia zarobków w kraju. To koordynowanie wysiłków poszczególnych Związków jest zadaniem Komisji Centralnej.**

Mówiąc o konieczności zdobycia przez klasę robotniczą wpływu na rządy tow. **Żuławski** podkreślił, iż zdobędzie go ona tylko wówczas, gdy będzie silna i zjednoczona. Stąd wniosek, iż musimy **dążyć do jaknajwiększego skupiania i życia się organizacyj zawodowych — i jaknajwiększego wpływu Komisji Centralnej na te organizacje.** (Oklaski).

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

9 czerwca — „Dzień Kobiet“

POSEŁ ALEKSY BIEŃ

Czy, kiedy i jakiej ustawy emerytalnej doczeka się klasa robotnicza w Polsce

II.

Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa, do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Art. 102 Konstytucji.

W poprzednim artykule omówiłem przyczyny, jakie składały się na to, że zacytowany 102 artykuł Konstytucji nie został w całej rozciągłości wprowadzony w życie, że wielka krzywda społeczna, brak ubezpieczenia emerytalnego, nie została przez Państwo Polskie naprawiona.

Obecnie pragnę omówić kilka najważniejszych punktów projektu ustawy opracowanej przez b. ministra p. Jurkiewicza, poprawionej, **a właściwie pogorszonej przez Radę ministrów** i wniesionej przez Rząd b. premjera Bartla do Sejmu dnia 1-go marca br., a wycofanej przez Rząd premjera p. Świtalskiego z Sejmu w miesiącu maju b. r.

Projekt ten nosi nazwę: „Ustawa o ubezpieczeniu społecznem“, w uzasadnieniu do niego p. Jurkiewicz podaje ciekawe koleje losu ustawy emerytalnej w Polsce. Na długo przed rządami majowemi, bo w 1922 r. ministerjum pracy opracowało projekt ustawy ubezpieczenia na starość, obejmujący robotników i urzędników, lecz Rada ministrów projekt ten odrzuciła; w 1923 roku ministerstwo opracowało drugi, nieco odmienny projekt ubezpieczenia, lecz na Radzie ministrów podzielił on los pierwszego, został odrzucony.

W tym czasie organizacje urzędnicze zaczęły domagać się wprowadzenia w życie oddzielnego ubezpieczenia, nie połączonego wspólnie z robotnikami, pogląd ten znalazł zwolenników w ministerjum pracy i w roku 1924 (a więc przed przewrotem majowym) min. pracy opracowało specjalny projekt ubezpieczenia dla urzędników i na zasadzie pełnomocnictw nadanych przez Sejm rządowi i prezydentowi państwa projekt ten został wydany dekretem z dnia 24 listopada 1927 r. i odtąd pracownicy umysłowi mają już stosunkowo dobre ubezpieczenie emerytalne.

Dlaczego tą samą drogą sanacyjny rząd nie dał ubezpieczenia emerytalnego robotnikom, pozostanie tajemnicą sanacji i rządu pomajowego...

W roku 1925 (przed przewrotem majowym) ministerjum pracy opracowuje czwarty projekt ubezpieczenia już tylko dla robotników, w 1926 r. zmienia go i wprowadza scalenie ubezpieczeń robotniczych, na początku 1927 roku oddaje ten projekt na Radę ubezpieczeń społecznych, (zasiadają tam również przedstawiciele robotniczych związków zawodowych) do przejrzenia i przedyskutowania.

Rada ubezpieczeń społecznych wprowadza kilka drobnych zmian w projekcie, na zmiany te ministerjum pracy wyraża swoją zgodę i zdaje się, że już nic nie stoi na przeszkodzie, aby projekt w r. 1927 wszedł w życie drogą dekretu p. prezydenta.

Lecz niestety nad ubezpieczeniem ciąży jakieś fatum. Gotowy i uzgodniony projekt zostaje poddany dyskusji międzyministerjalnej. Jak rozpoczęły różne ministerstwa „jednolitego rządu sanacyjnego“ projekt krytykować, jak zaczęły zgłaszać najrozmaitsze poprawki, tak zeszedł rok 1927, minął rok 1928, a sanacyjni ministrowie nie mogli się co do projektu pogodzić, a robotnik czekał na ubezpieczenie. Wreszcie w początku roku 1929 pp. ministrowie pogodzili się między sobą, ale zgoda tu nastąpiła kosztem robotnika za cenę pogorszenia pierwotnego projektu opracowanego przez p. Jurkiewicza, uzgodnionego z Radą ubezpieczeń społecznych.

Taki pogorszony projekt wniósł rząd p. Bartla do Sejmu dnia 1 marca b. r. lecz już 25 marca ten sam rząd Sejm zamknął, uniemożliwiając rozpatrywanie projektu na komisjach, a wreszcie w maju b. r. następca p. Bartla rząd p. Świtalskiego wogóle z Sejmu projekt ten wycofał. Po co? Czy chce go wogóle pogrzebać, czy też znowu przerabiać na modłę „pułkownikowską“ nie wiadomo.

Wybaczą mi towarzysze, że tyle jeszcze dziś zająłem im czasu opisywaniem smutnych kolei losu nieszczęśliwego projektu, lecz uważałem to za konieczne, dla położenia kresu blagierstwu sanacyjnemu, że tylko „sanacja“ i rząd pomajowy dba o ubezpieczenie na starość, a jak piszą różne brukowe „Kurjerki“ zwłaszcza „dba“ o ubezpieczenia p. marszałek Piłsudski, jak ta „dbałość“ rządu i „sanacji“ wygląda, dobitnie scharakteryzował to sam p. Jurkiewicz w swoim uzasadnieniu, z którego wyjątki wyżej podałem.

* * *

Wracając do omówienia projektu samej „ustawy“ należy podkreślić przedewszystkiem dobrą stronę tej „ustawy“, samą zasadę „scalenia“ t. j. połączenia kilku ubezpieczeń w jedno, jak w tym wypadku połączenia ubezpieczeń: 1) na wypadek choroby, 2) od nieszczęśliwych wypadków i 3) od niezdolności do pracy i starości. Lecz ujemne i szkodliwe jest to, że ubezpieczenia emerytalne zostały rozbite, na oddzielne dla robotników i oddzielne dla urzędników.

Drugą już nietylko ujemną lecz wręcz krzywdzącą ubezpieczonych stroną „ustawy“, **jest fakt zmniejszenia dniówki chorobowej, w czasie choroby z obowiązujących dziś 60 proc. zarobku dniówkowego na 50 proc. przewidywanych przez projekt rządowy w nowej ustawie.**

A zwłaszcza obliczenia dniówki chorego nie podług zarobku dziennego jak dotąd jest, lecz podług zarobku przeciętnego tygodniowego i płacenie w tygodniu za 6, a nie jak dotąd za 7 dni chorobowych, odbije się to katastrofalnie na ubezpieczonych, a zwłaszcza tych, którzy będą chorowali w czasie zredukowania dni pracy w ich zakładach do trzech lub czterech dni w tygodniu.

Na takie pogorszenie ustawy klasa robotnicza nigdy się nie zgodzi, zdobytych i nabytych już drogą dotychczasowej ustawy praw, robotnik odebrać sobie nie pozwoli!

* * *

Sprawa ubezpieczenia emerytalnego i od nieszczęśliwych wypadków ujęta została w ustawie w dwie różne formy i odmiennie jest traktowana.

I tak: **Niezdolni do pracy z powodu wypadku lub choroby zawodowej** otrzymają przy 100 proc. niezdolności do pracy 80 proc. swego zarobku jako zapomogę, przy 50 proc. niezdolności do pracy zapomoga wynosi 40 proc. zarobku i t. d.

Zasada taka jest nawet polepszeniem istniejącej ustawy od nieszczęśliwych wypadków. Możnaby zgodzić się na to bez sprzeciwu, gdyby tylko został rozszerzony zakres tak zw. chorób zawodowych. Ustawa przewiduje jako choroby zawodowe tylko trzy rodzaje chorób, a mianowicie: zatrucie ołowiem, zatrucie rtęcią i zakażenie węglikiem zwierzęcym. Robotników pracujących w działach takiej pracy, którąby narażała ich na wymienione w ustawie choroby, Polska liczy zaledwie parę tysięcy. Natomiast setki tysięcy robotników pozbawionych przedwcześnie pracy z chorób naprawdę zawodowych, nabytych w swoim zawodzie, nie będą mogły skorzystać z dobrodziejstwa tego punktu ustawy.

Górnicy, których zawodową chorobą jest reumatyzm, hutnicy szklani — rozedma płuc, włókniarze — gruźlica i t. p.

Toteż klasa robotnicza w tym dziale musi domagać się rozszerzenia chorób zawodowych na: reumatyzm, rozedmę płuc, gruźlicę powstałą z powodu pracy.

Niezdolni do pracy z powodu starości, ustawa przewiduje wiek 65 lat, oraz niezdolni z powodu chorób i wyczerpania do wykonywania jednej trzeciej tej pracy, która w danym zawodzie, czy dziale pracy wykonuje zdrowy robotnik, nazywają się w ustawie „inwalidami“ i mają prawo do zapomogi emerytalnej.

Zapomoga emerytalna składa się z dwóch części, z kwoty stałej, zapomogi wynoszącej 20 zł. miesięcznie i kwoty zmiennej, wynoszącej 25 proc. najmniej do 45 procent najwyższej przeciętnego zarobku z ostatnich trzech lat ubezpieczonego.

Przytem prawo do zapomogi emerytalnej ma ubezpieczony po należeniu 3 lata do ubezpieczenia i w pierwszych 10 latach należenia do ubezpieczenia najwyższą rentę (zasiłek) może dostać tylko 25 proc. zarobku + 20 zł. stałej zapomogi miesięcznie, a dopiero po 10 latach ubezpieczenia „inwalida“ ma prawo otrzymywać co każdy następny rok po 1 proc. więcej, aż dojdzie do 45 proc. i na tem stanie. Przykładowo: kto należy do ubezpieczenia 5, 7 czy 10 lat w razie niezdolności do pracy otrzymuje tylko 25 proc. zarobku + 20 zł., kto należy do ubezpieczenia 15 lat otrzyma 30 proc. + 20 zł., kto należy 30 czy 40 lat otrzyma tylko 45 proc. + 20 zł. i nic więcej.

W tym dziale ubezpieczenia **klasa robotnicza musi domagać się bezwzględnie obniżenia wieku starczego z 65 lat na niższy,** bo przy nędznych warunkach płacy, życia, mieszkania i pracy w Polsce robotników, którzy dożyją wieku 65 lat, a co zatem idzie, zdobędą prawa do emerytury, nie będzie wcale.

Wiek musi być obniżony!

Wysokość stawek emerytalnych procentowych z 25 i 45 proc. musi być podwyższona!

Przecież tensam rząd sanacyjny w ustawie emerytalnej dla urzędników, wydanej dekretem p. prezydenta z d. 24 listopada 1927 r., dał wysokość stawek zapomogowych od 40 do 100 proc. zarobku.

Czemże to robotnik w oczach „sanacji“ jest gorszym od urzędnika, że tak niewspółmiernie i niesprawiedliwie chce go potraktować?

Dlaczego to robotnik ma być obywatelem drugiej klasy w państwie.

Czyż robotnik polski nie jest wart i nie zasługuje na takie same traktowanie przez państwo, jak urzędnik?

Dalej ustęp ustawy mówiący o 25 proc. zasiłku do lat 10 pozostawania w ubezpieczeniu musi być zmieniony. Sam minister Jurkiewicz w projekcie swoim proponował minimalną stawkę 40 proc. zarobku po 2 latach należenia do ubezpieczenia.

Lecz w tym miejscu „sanacyjna“ Rada ministrów projekt p. Jurkiewicza pogorszyła, gdyż uchwaliła minimum 25 proc. zarobku po 3-ch latach aż do lat 10, dopiero po 10 latach zasiłek ma wzrastać o 1 proc. rocznie.

Przeciwko tej krzywdzącej poprawce Rady ministrów proletarjat polski wystąpi z całą siłą swoją.

Oto najważniejsze obchodzące robotników punkty projektowanej „ustawy“.

A teraz odpowiedź na pytania zawarte w tytule artykułu:

Czy doczeka się klasa robotnicza w Polsce ustawy emerytalnej?

Doczeka! bo żadne nowożytne państwo nie obejdzie się bez takiej ustawy, bo w całej Europie robotnicy niemal we wszystkich państwach ustawę taką już mają. Pozostała w tyle za Europą jedna, jedyna Polska. Na dłuższą metę życia klasy robotniczej w Polsce bez ustawy emerytalnej jest nie do pomyślenia.

Kiedy i jaka będzie ustawa?

To będzie zależało od samej klasy robotniczej!

Jeśli masy robotnicze obojętnie i z biernością będą przyglądały się różnym „hockom—klockom“ sanacyjnym, to dobrej i prędko ustawy emerytalnej nie będzie.

Jeśli natomiast masy robotnicze dobitnie wypowiedzą swoje mocarne słowo, jeśli na każdym zebraniu, nawet najmniejszym, na wiecu i w manifestacjach będzie rozlegało się potężne wołanie o dobrą i szybko w życie wprowadzoną „ustawę“, **jeśli z każdego zebrania i zebranka klasa robotnicza będzie pędziła precz i demaskowała agentów sanacyjnych.**

To ustawa będzie i prędko i dobra.

Bo nie będzie takiej siły w państwie, któraby śmiała przeciwstawić się słusznemu żądaniu klasy robotniczej.

Wiadomości polityczne

ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI REPARACYJNEJ W TYM TYGODNIU

Biuro Wolffa zapowiada w depeszy z Paryża podpisanie umowy Younga przed końcem bieżącego tygodnia. Biuro Wolffa stwierdza, że niezdecydowana jest jeszcze kwestja, czy raport zostanie podpisany zbiorowo, czy też podpiszą go naradzie tylko niektóre delegacje. Biuro Wolffa utrzymuje, że delegacja amerykańska i japońska wyraziły z naciskiem swoje desinteressement w sprawie żądań markowych Belgii, twierdząc, że delegacja angielska nie przyłączy się do żądania francusko-belgijskiego. Raport ma być zredagowany i ogłoszony w trzech tekstach: francuskim, angielskim i niemieckim.

—ooo—

BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA BELGIJSKO-NIEMIECKIE

Z kół belgijskich donoszą, że rząd Rzeszy upoważnił dyrektora departamentu dla spraw handlowych w urzędzie spraw zagranicznych Rittera do podjęcia w Paryżu rokowań z przedstawicielami belgijskimi co do uregulowania sprawy 6 miljardów okupacyjnych marek niemieckich. (Jest to jedyna sprawa, której nie mogła załatwić konferencja reparacyjna).

Historyczne znaczenie zwycięstwa partji pracy

Odkąd proletarjat w roku 1917 w Rosji a w roku 1918 w Niemczech i Austrji obalił najpotężniejsze wówczas w Europie monarchje, ustanawiając na miejsce Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów republiki, nie było tak wielkiego i tak brzemiennego w skutki zwycięstwa, jakiem jest zwycięstwo angielskiej partji pracy. Jak tam, tak i tu możliwe są zmiany na gorsze: w Rosji karykatura socjalizmu zastąpiła prawdziwe rządy klasy pracującej; w Niemczech klasa robotnicza wskutek wewnętrznego rozbicia została na długie lata odsunięta od władzy, obecnie zaś ma w niej tylko udział; w Austrji, drobnej i słabej, klasa robotnicza zmaga się z burżuazją o powrót do władzy, która po rewolucji miała w swych rękach. W Anglji partja pracy jest na drodze do objęcia władzy i to nietylko czasowo i przejściowo; każde bowiem wybory powiększają jej siły i jeszcze żyjące pokolenie doczeka się, że partja pracy będzie miała większość i rządy z własnej siły, bez łaski z czyjejkolwiek strony.

Przebyła ta partja niezwykłą drogę od małych początków do obecnej swej wielkości. Gdy w roku 1900 partja pracy poraz pierwszy wystąpiła samodzielnie z własnymi kandydatami, przyjęto ten występ ogólnym śmiechem. Nie wyobrażali sobie Anglicy, aby obok dwóch istniejących historycznych partyj mogło być miejsce dla trzeciej — bez żadnych tradycyj, z utopijnym — jak wtedy nie bez pewnej racji mówiono — programem. To lekceważenie pierwszego wystąpienia było, niestety, uzasadnione: partja otrzymała 62 tysiące głosów i 2 mandaty. Angielska klasa robotnicza nie miała wówczas świadomości klasowej; była ona w jednym z dwóch obozów burżuazyjnych i trzeba było długoletniej pracy, aby ją doprowadzić do uświadomienia, że działa przeciw własnemu interesowi, popierając swych wrogów klasowych.

Ta praca uświadamiająca, prowadzona głównie na terenie Związków zawodowych, wydała owoce. Każde następne wybory powiększały ilość głosów i mandatów partji pracy; stronnictwa burżuazyjne powoli traciły prawo nazywania się przedstawicielami klasy robotniczej — budowała ona sobie własne przedstawicielstwo. Już w roku 1918, podczas wojny, gdy przeciwieństwa polityczne nie występywały tak jaskrawo wobec wspólnej konieczności zwycięskiego zakończenia wojny — w tym roku partja pracy zyskała 2'2 miljony głosów i 57 mandatów przy znacznie mniejszej niż obecnie liczbie wyborców. Odtąd partja pracy idzie niepowstrzymanym pędem do władzy, aż w roku 1923, zdobywszy 193 mandatów, ujęła ją.

Był to jednak tylko epizod na drodze do jeszcze większej siły, epizod z wahaniami w dół i górę. Po niespełna roku rządów partja pracy musiała ustąpić wobec połączonych konserwatystów i liberałów; wybory w roku 1924 zmniejszyły jej stan posiadania, ale już wtedy James Ramsay Mac Donald powiedział triumfującym przeciwnikom: — Nasz czas przyjdzie! I przyszedł z nieoczekiwaną gwałtownością, jak — w Anglji tak nazywają raptowne zmiany — usunięcie się góry: partji pracy brak zaledwie kilka głosów do własnej większości przy olbrzymiej liczbie 615 posłów. Najlepiej to zwycięstwo uwidoczniło się w samym Londynie, który zawsze był twierdzą konserwatyzmu. Na 62 posłów z Londynu partja pracy zdobyła 35, konserwatyści 25, liberali 2 — partja pracy powiększyła w stolicy swój stan posiadania o 15 mandatów.

Świat cały stanął wobec faktu, że w stosunkach wewnętrznych największego imperjum świata nastąpił radykalny przewrót. Niech się wrogowie klasy robotniczej pocieszają, że to znowu może epizod; że po zwycięstwie w 1929 roku może prędzej czy później nastąpić — jak to rzeczywiście było we Włoszech — nawrót do nagiej reakcji w formie faszyzmu czy — mierząc na stosunki angielskie — nawrót do konserwatyzmu. Niech się pocieszają, że MacDonald nie jest „Marxistą", a Snowden i Thomas mają burżuazyjne nawyczki, co znaczą te wynikłe ze strachu głosy wobec faktu, że klasa robotnicza Anglji jest na drodze do objęcia władzy i to pełnej władzy wobec zupełnej nicości drugiej władzy: królewskiej?

Idziemy naprzód! Zwycięstwo w Anglji z niedającem się ująć jeszcze następstwami; w Niemczech i Prusiech socjalizm zajmuje najsilniejsze pozycje; we Francji socjaliści są drugą z rzędu siłą w parlamencie; w Austrji burżuazja, widząc niemożliwość pokonania socjalistów, szuka z nimi porozumienia — co wobec tego znaczą ostatnie, — miejmy nadzieję, wyskoki dyktatury we Włoszech i Hiszpanji i nieudolne ich naśladownictwo w Polsce, gdzie chcieliby, a nie mają odwagi? — Inny wiatr musi teraz powiać z Europy — potężny podmuch ośmiu miljonów głosów, które otrzymała partja pracy w Anglji, ta obecnie przednia straż i duma socjalizmu międzynarodowego.

* * *

Londyn, 4 czerwca (PAT). Reuter dowiaduje się z kół miarodajnych, że premjer poweźmie dziś decyzję w sprawie gabinetu. Coraz silniejsze jednak staje się powszechne wrażenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa **dymisja nastąpi niebawem**. Istnieje nawet przypuszczenie, że premjer złoży ją już **w dniu dzisiejszym**. Partja pracy oczekuje **powierzenia jej misji utworzenia gabinetu** i przygotowuje się do tego gorliwie. Jak sądzą, premier Baldwin skłania się do koncepcji **złożenia natychmiastowej dymisji** z tego względu, że nawet, gdyby liberali zaproponowali mu współpracę, większość konserwatywno-liberalna, wynosząca około 30 głosów, jest niewystarczająca do pomyślnego prowadzenia prac parlamentu. Niektórzy członkowie partji konserwatywnej domagają się od premjera, ażeby stanął przed parlamentem i skłonił w ten sposób Lloyda Georgea do odsłonięcia swoich zamiarów. O ile wyniki, dotyczące dziewięciu mandatów, których los nie jest jeszcze dotychczas wiadomy, nie zmienią w niczem obecnej sytuacji, wówczas w razie dojścia do skutku **porozumienia między partją pracy a liberałami, kombinacja ta rozporządzałaby większością 89 głosów**.

Berlin, 4 czerwca (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Londynu, że na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu gabinetu **poszczególni ministrowie wręczyli premjerowi swoje dymisje**, by umożliwić mu złożenie **dymisji całego gabinetu** królowi w chwili, gdy stan jego będzie na to pozwalał.

Wybryki antysemickie we Lwowie

GWAŁTY MŁODZIEŻY NACJONALISTYCZNEJ I KORPORANCKIEJ. — CZY POLICJA SPEŁNIŁA SWÓJ OBOWIĄZEK?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 4 czerwca.

Wczoraj Lwów był świadkiem całodziennych awantur antysemickich, w których **brała udział młodzież nacjonalistyczna i korporancka**. W niedzielę z okazji Bożego Ciała przechodziła ul. Zygmuntowską procesja. Przy ulicy tej znajduje się gmach gimnazjum żydowskiego. Jak zeznają świadkowie, młodzież żydowska stojąca w oknach szkoły miała prowokować uczestników procesji, wyśmiewając się z niej oraz obrzucając idących kawałkami chleba i piaskiem. Miało to ten skutek, że już w godzinach rannych korporanci dokonali **wybicia szyb w gmachu gimnazjum**. W godzinach wieczornych zebrał się znowu tłum i z korporantami dokonał **zniszczenia drukarni i redakcji „Chwili"**, pisma żydowskiego, wychodzącego we Lwowie w języku polskim. Demonstranci porozrzucali kaszty z czcionkami oraz skład numeru, zdemolowali 4 linotypy, maszynę rotacyjną, oraz zepsuli światło. Charakterystyczne jest, że redakcja „Chwili" otrzymała anonim donoszący o przygotowywanym na redakcję napadzie. Mimo powiadomienia **policja nie zainteresowała się tą sprawą** i zjawiła się w redakcji „Chwili" w półtorej godziny po zdemolowaniu, w sile 4 posterunkowych. Straty „Chwili" wynoszą **kilkadziesiąt tysięcy dolarów**. Uporządkowanie zdemolowanej drukarni potrwa około miesiąca. Numer wtorkowy „Chwili" nie ukazał się.

W poniedziałek wieczór manifestanci **zdemolowali również lokal „Egzekutywy Sjonistycznej" i wybili szyby w żydowskim domu akademickim.** Policja opanowała sytuację dopiero około godz. 10 wiecz.

W związku z temi zajściami aresztowano około **40 osób** pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego i oporu władzy. Późnym wieczorem zjawiła się w biurze starostwa grodzkiego delegacja akademików, która domagała się zwolnienia aresztowanych i wystąpiła z propozycją, że gwarantuje dalszy spokój, o ile aresztowani zostaną wypuszczeni. Żądaniu temu **odmówiono**.

Z wycieczki polskim statkiem

(Dokończenie)

Parlament składa się z dwóch Izb, jak w Polsce, a co ciekawsze, że Duńczycy wybierają starszych ludzi na te stanowiska. Król musi robić co parlament każe i do tego się stosuje. Stosunki między temi stronami przykładne. Duńczycy lubią, podobnie jak Anglicy, swego króla i król do narodu prawdziwie przywiązany. Kler w Danji większej roli nie odgrywa i szowinizmu wyznaniowego się nie spotyka prawie zupełnie. Handel duży, płody rolnicze na eksport, zbóż uprawiają na swoje potrzeby, tylko hodowla i wypas bydła tu stoi wysoko, a organizacja wywozowa o zdrowym pacierzowym stosie. Ciekawa rzecz, że w Danji nie używają kłódek, — złodziejstwo tu nie kwitnie jak po zacofanych krajach. Mieszkanie chłopskie składa się z 3 pokoi i kuchni, czysto utrzymane, bo w butach się z pola nie przychodzi, tylko się każdy przebrać musi u progu w chodaczki. Duńczyk jest oszczędny i wyrachowany. Chodowca bydła ma niekiedy kilka klas gimnazjalnych, prócz szkoły rolniczej. Przedmiotem podziwu jest instytut hodowli nasion. Pracuje tu wyłącznie personal kobiecy, bo ten ma więcej cierpliwości do bardzo drobnostkowej, a dokładnej hodowli i doświadczalności. Widać u nich wielką pracowitość i zamiłowanie w niej. Nadzwyczajną pięknością nie grzeszą, choć bez pretensji nie są. I tu garsonki przeważają i tu sukienki najwyżej po kolanka, tylko nóżki nie naszych Polek. Za grube w kostce, a często jakby z grubsza ociosane, a nie toczone.

Kopenhaga ma dużo pomników i pięknych budowli. Wszystko świadczy o zamożności. Danja i w nowszych czasach, na wojnie, mocno się wzbogaciła, dużo zabrała złota przy interesach płynących z neutralności w stosunku do stron wojujących. Głupcy się mordowali, a ona zgarniała szlachetny metal do swej głębokiej kieszeni. Dobrze na tem wyszła — tego ani udowadniać nie trzeba.

Muzea kopenhagskie ładne, ale za to galerja obrazów nawet do naszego pałacu sztuki w Krakowie się nie umyła. Na zbiory muzealne to wpływało, że Duńczycy włócząc się morzem po świecie skupywali co się dało, ale wybitnych malarzy między sobą nie mieli i nie mają.

Ruch socjalistyczny tu starszy od polskiego. Organizacja w Związki zawodowe energiczna. Pisma partyjne zasobne, nakłady duże. — Drożyzna jak, których przedmiotów. Wina i owoce zagraniczne bez cła, tanie. Produkty żywności drogie, szczególnie wędliny. Środki lokomocji ogromne rozpowszechnione. Tłumy cyklistów. Robotnicy do pracy i z pracy jeżdżą na rowerach, które zostawiają przed fabryką bez dozoru. Nikt ich nie uszkodzi, ani śrubki nie odkręci. Robotnicy żywią się doskonale. Szynków się nie widzi, pijanych się nie spotyka.

W samo Boże Ciało, dnia 30 maja o godzinie 6 rano „Gdańsk" ruszył w drogę powrotną do Polski. Pogoda, choć chłodna znowu dopisała w zupełności i w piątek o 9 rano przybyliśmy szczęśliwie do Gdyni. Z mężczyzn nikt morskiej choroby nie przechodził, tylko dwie niewiasty pomarudziły się trochę z podróżą przypominając nam traktat ryski... W przystani na pierwsze przywitanie spotkaliśmy dwa symbole Polski — czterech policjantów i księdza z książeczką kwestarską. Z „Gdańska" przesiedliśmy na motorówkę „Ursus" i objechaliśmy cały port w Gdyni dokoła. Tu też polski oficer marynarki udzielał nam objaśnień, z których przekonaliśmy się o rozroście tego polskiego portu. Po bardzo serdecznem pożegnaniu z załogą „Gdańska" wylądowaliśmy i wycieczka zaczęła się rozdzielać do pociągów. Jedni zwiedzili Gdańsk, drudzy wpadli na chwilę i do Sopot, lecz nikogo nie korciło zagrać w kasynie. W mieście „Gdańsku" polskość się wzmaga. Nigdzie nie spotkaliśmy się z przykrościami. W końcu dla objaśnień dodam, że gulden gdański kosztuje 1 zł. 75 gr., na koronę duńską idzie 2 złote 40 groszy. Z tych względów nam się wszystko przedstawia drogo. Lecz pomimo tego warto korzystać z polskiej żeglugi. Na „Gdańsku" kosztowało całodzienne utrzymanie 5 złotych. Skromne bo skromne, lecz wystarczające. Kto chciał doprawy — dopłacał. Na żołądek się nikt nie pochorował. — Na naszych letniskach to ostatnią koszulę umieją ściągać i w kieszenie głęboko zapuszczać sondy pod przeróżnemi pozorami. A przecież i na „Gdańsku" ludzie nie dokładają. Tylko etyka tych ludzi wyżej stoi widocznie. Nie mają tych rozbójniczych zapędów.

Za kilka dni będą nowe wycieczki. Ruch na Hel zacznie się też na dobre. „Gdańsk" 4 czerwca wyrusza do Sztokholmu.

Kto może, niech korzysta. **St. Sz.**

SENATOR STANISŁAW POSNER.

Jeszcze Jakubowski

Jest to rzeczą zadziwiającą, jak małe wrażenie uczyniła u nas sprawa Jakubowskiego! Chodziło przecież o Polaka, o polskiego chłopa, którego woj na uczyniła jeńcem, oddała go w ręce niemieckie. Tyle deklamujemy na temat walki z wrogiem odwiecznym! Zdawałoby się, że deklamacje te dowodzą wielkiego żywiołowego poprostu zainteresowania. Gdzie tam! Życia ich tyle, co motyla. Minie dwa dni — wszyscy zdążyli już zapomnieć o oburzeniu. Znalazły się inne przedmioty, godne oburzenia czy podziwu w polu widzenia zainteresowania zbiorowego.

Nie trzeba deklamować. Już Spinoza mówił, że nie trzeba płakać ani śmiać się, trzeba rozumieć. Człowiek, który „zrozumiał", nie zapomni tak prędko, jak ten, który „porykiwał" z oburzenia..

Jeżeli chodzi o Jakubowskiego to polska opinja publiczna nie zajęła się tą okrutną sprawą ani na chwilę. Nawet nietyle co sprawą aktorów polskich z Opola. Zawsze aktor co innego, niż chłop pracujący na pruskich plantacjach buraków, albo w cegielni junkra meklemburskiego! Kiedy tracono Jakubowskiego w roku 1926, nacjonalistyczna prasa Beocji pruskiej notowała z zadowoleniem, że ilość nienawistnych POLACKEN zmniejszyła się o jednego. Zresztą sprawa ta tych drabów nie wzruszała i nie obchodziła zgoła. Zaś polski nacjonalizm wcale się Jakubowskim nie zajmował, bo w nim nic nie widział. Nawet Niemcy nie interesują się tem, co się dzieje w Meklemburgu. — I dopiero trzeba było interwencji rzadko w Niemczech odważnych mężów, mianowicie interwencji Ligi Obrony Praw Człowieka, aby sprawa ta weszła na pole zainteresowania publicznego i aby ta czy inna odważna gazeta zaczęły przebąkiwać o FALL JAKOBOWSKI. Gazety nacjonalistyczne pisały: jakże to być może, aby sąd niemiecki popełnił taki błąd! aby skazał na śmierć niewinnego, chociażby tym niewinnym miał być Polak, polski chłop. Oczywiście, że były dowody winy. Oczywiście, że zabójstwo takie jest możliwe. Co znaczy moralność chłopa polskiego? I wyprowadziły stąd wniosek, że trzeba być zdrajcą narodowym, albo brać pieniądze od rządu polskiego, aby dowodzić winy sądu, powoływać wyższe instancje, domagać się kary dla prokuratora naczelnego, — głównego wmowający w tym procesie.

Niemiecka Liga czytała te artykuły, notatki, a nieraz wymysły. Dowiadywała się, że jest masońską, bolszewicką, żydowską, że jest utrzymana przez wrogów dla pohańbienia kultury niemieckiej i t. p. Nie zadrżała przed temi tajfunami oskarżań, przed insynuacjami i oszczerstwami. Prowadziła na własną rękę śledztwo, gromadziła dowody, świadków, prowadziła dowód prawdy wśród robotników na plantacjach buraków, aż się w jej świadomości utrwaliła świadomość winy prokuratora, który wprowadził w błąd sąd i opinje całego miasta Neu Strelitz... A gdy już pogląd ten w jej kole był utrwalony, zaczęła wołać głosem tak głośnym, że słyszały go całe Niemcy, a może i pół Europy: Jakubowski zginął niewinnie z ręki nadprokuratora. Znaleźli się pisarze, nawet wielcy pisarze, którym ten głos spać nie dawał (Mann). Usłyszał i rząd i ministerstwo sprawiedliwości zarządziło ankietę, śledztwo. Nadprokurator protestował, jak długo tylko było można. Bronił autorytetu sądu, autorytetu „rzeczy osądzonej" utwierdzał siebie i zależną od niego opinję publiczną, że nie popełniono tu zbrodni ani omyłki, że wszyscy wypełnili obowiązek swój. Dzisiaj niema już zdaje się w Niemczech nikogo, ktoby nie widział, iż pan nadprokurator popełnił tak zwaną omyłkę sądową, zabił człowieka, niewinnemu człowiekowi kazał ściąć głowę. Porykiwanie nacjonalistów weszło w okres arji na trąby granej pod dłumikiem. Okazało się bowiem, że prokurator w ankiecie swojej nie mógł skonstatować winy, jeno poszlaki winy. I te poszlaki pozwoliły skonstruować wyrok i ręka mu nie drżała, gdy ten wyrok podpisywał, gdy biednego, samotnego cudzoziemca, bez przyjaciół, bez znajomych, bez właściwej obrony, oddał w ręce kata, który wedle starej w Meklemburgu jeszcze obowiązującej procedury, toporem odrąbał głowę Jakubowskiego. Stary biurokrata myślał, że to głowa bez ceny. Było nie było. — Tymczasem dowiedział się, że to głowa bezcenna. Liga niemiecka obrony praw człowieka dowiodła, że równoważy tę głowę cały zbiorowy honor narodu niemieckiego, cała praworządność, cała sprawiedliwość narodu niemieckiego. Przegrał nadprokurator. Dziś pod pręgierzem są wszyscy członkowie sądu przysięgłych, który skazał Jakubowskiego. Pod pręgierzem jest opinja publiczna Meklemburgji, która powzięła stracić niewinnego robotnika na podstawie poszlak, wystarczających zaledwie nacjonalistom Meklemburgji do płukania gardła głupiemi i bezczelnemi hasłami nie moralności, jeno polityki.

—ooo—

SPRAWCY STRACENIA JAKUBOWSKIEGO JAKO ŚWIADKOWIE W PROCESIE REHABILITACYJNYM

Tocząca się od szeregu dni rewizja procesu niewinnie skazanego i straconego robotnika polskiego Jakubowskiego, osiągnęła w dniu 2 bm. punkt kulminacyjny. Jako świadek stanął przed sądem 70-letni **były prokurator Muller**, który wnosił oskarżenie w pierwszym procesie Jakubowskiego i domagał się wyroku śmierci, a następnie po straceniu Jakubowskiego starał się przez kilka miesięcy udaremnić rewizję procesu. W ogniu pytań krzyżowych, zadawanych przez prokuratora, przewodniczącego i adwokata, oświadczył Muller, że był subjektywnie przekonany o winie Jakubowskiego, a zasiadających teraz na ławie oskarżonych o morderstwo uważał za spokojnych obywateli, którzy — zdaniem jego — nie mogli dopuścić się podobnego czynu. Na szereg drażliwych pytań świadek nie udzielał wyjaśnień, względnie dawał **wykrętne odpowiedzi.** Zeznania byłego prokuratora wywarły na publiczności nader nieprzychylne wrażenie.

Przesłuchanie ówczesnego przewodniczącego sądu radcy von **Buschka** wykazało również, iż i on także był całkowicie przekonany o winie Jakubowskiego. Zarówno prokurator Muller, jak i von Buschk twierdzili kategorycznie, że z Jakubowskim mogli się zupełnie porozumieć w języku niemieckim.

Przesłuchany następnie były meklemburski minister sprawiedliwości **Hustaedt** oświadczył, że polegał całkowicie na opinji przewodniczącego sądu i prokuratora. Minister oświadczył, że odrzucenie podania o łaskę było dla niego bardzo ciężkie, jednakże zdecydował się na to, ponieważ uważał, że sprawca bestjalskiego mordu, popełnionego nad małem dzieckiem, nie może zasługiwać na ułaskawienie.

Sąd na wniosek adwokata Brandta, — poparty przez prokuratora, uchwalił przesłuchać **kata** Groeplera, posiadającego dziś pralnię w Magdeburgu, który ma zeznać, że **Jakubowski do końca zapewniał o swej niewinności**, a nawet ma poczynić zeznania, które mają rzucić nowe światło na sprawę.

Na rozprawie popołudniowej zeznawał były radca sądu meklemburskiego Klingenberg, jeden z b. członków trybunału w procesie Jakubowskiego, który między innymi powiedział: — Uważam za rzecz niewskazaną, aby wyrok, oparty jedynie na poszlakach, został wykonany.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., mleko niezbier. 1 litr 40—45 gr., mleko kwaśne 1 litr 30—40 gr., śmietanka słodka 1 litr 65—70 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., masło zwycz. 1 kg. 5'20—5'60 zł., ser krowi 1 kg. 1'40—1'60 zł., jaja kopa 8—8'50 zł., jaja szt. 14—15 gr., jabłka kraj. kompot. 1 kg. 1'60—2 zł., jabłka stołowe 1 kg. 2—3 zł., ziemniaki 1 kg. 14 groszy, buraki 1 kg. 15—18 gr., marchew 1 kg. 40—45 gr., cebula 1 kg. 70—80 gr., kalafiory szt. 2—3 zł., pietruszka 1 kg. 70—80 gr., rzodkiewka wiązka 50—55 gr., sałata szt. 10—15 gr., kura szt. 7—10 gr., kurczęta para 5—10 gr., gęsi młode szt. 10—12 złotych.

AKADEMJA HANDLOWA W PARYŻU

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, że w r. 1921 powstała w Paryżu Akademja handlowa (Academie Commerciale) dla słuchaczy **obcych narodowości**, założona przez tamtejszą Izbę handlową przy szkole wyższych studjów handlowych (Ecole des Hautes Etudes Commerciales). Akademja ta daje słuchaczom wykształcenie handlowe i ekonomiczne i upoważnia po złożeniu egzaminu do wstąpienia na II. rok szkoły wyższych studjów handlowych. — Pozatem Izba handlowa w Paryżu otwiera corocznie znaczny kredyt, aby obniżyć koszta nauki dla uboższych słuchaczy.

ROKOWANIA HANDLOWE MIĘDZY POLSKĄ A JUGOSŁAWJĄ

Białogród, 4 czerwca (PAT). Wczoraj rozpoczęła się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja polsko-jugosłowiańska, której celem jest zawarcie konwencji handlowej. Na posiedzeniu inauguracyjnem przemówił tymczasowy minister spraw zagranicznych Kumanudi.

UWAGI

—o—

Chadecy w „walce" z klerem

W „Kurjerze Poznańskim" wydrukowano artykuł pod tytułem: **„Napaść na duchowieństwo wielkopolskie".** We wstępie zaznaczono, że dziennik endecki zabiera głos na prośbę, pochodzącą „z **kół duchowieństwa**"; że chodzi tu o artykuły **organów chadecji:** „Nowego Kurjera" (Poznań) i „Dziennika Bydgoskiego"; że bezpośrednim winowajcą jest dr. Krotowski... „Kurjer Poznański" podkreśla, że te chadeckie dzienniki mają już „opinję ustaloną" i dodaje:

> „To też nic nas nie dziwi ze strony „Nowego Kurjera" i „Dziennika Bydgoskiego" co godzi w nasze duchowieństwo, tem bardziej, że prawie na każdym zjeździe delegatów tutejszej Chrześcijańskiej Demokracji, jak świeżo na zjeździe bydgoskim, utyskiwa się na duchowieństwo wielkopolskie, że stroni od szeregów i roboty Ch. D."

O co tu chodzi w tym sporze? Oczywiście chadecy nie puszczają się na otwartą walkę z klerem — jeno zgryźliwie przyganiają, sarkają... Wyobraźmy sobie dwie babiny, zależne od łaski plebana: jednej pleban udziela większych przywilejów — pozwala w czas słotny siedzieć w kruchcie, głośno nagabywać wchodzących do kościoła, podczas, gdy druga, gdy deszcz dokuczy, nie może się schronić i ulgi szuka przynajmniej w szemraniu na niesprawiedliwość ojca duchownego... W nieco podobny sposób irytują się chadecy, odkąd endecy, których jeszcze za naszej pamięci ks. Hozakowski, kancierska głowa wśród kleru poznańskiego, traktował, jako masonów, niedowiarków, jako fatalny kąkol — przerobili się na zacietrzewionych klerykałów i zdobyli sobie silną u kleru pozycję.

Chadecy uważają, iż ci konkurenci, wkradłszy się w łaski księży, okradają stronnictwo chadeckie z protekcji jemu przynależnej — ze zdobytego przez nie stanu posiadania. To niezadowolenie i za zdrość tembardziej zrozumieć można, że chadecy **tylko poparciem kleru stoją**, podczas gdy endecja ma swojego nacjonalistycznego konika — i robienie karjery na licytowaniu się w klerykalizmie z chadecją nie było dla niej koniecznością życiową.

—ooo—

Oto metody...

DO POLEMIKI BBS-OWEJ WPROWADZONO I NAIGRAWANIE SIĘ NAD CHORYM

W endeckim „Głosie Lubelskim" znajdujemy artykulik pod tytułem **„Wstyd p. pośle Malinowski"...** Dzienniki endeckie nie należą do skrupulatnych i wyczulonych, gdy chodzi o zwalczanie przeciwników. Sam „Głos Lubelski" jest, oczywiście, bardzo wrogo usposobiony do PPS i w artykuliku, o którym mowa, zionie nienawiścią przeciwko naszej partji — jednakże reflektuje wymienionego powyżej posła, gdy tenże w polemice z redaktorem lubelskiego „Jutra Polski" tow. Kaszyńskim usiłuje go zastraszyć — jego rychłą śmiercią: mianowicie — ku pewnemu zdumieniu „Głosu Lubelskiego" — „zapowiada przeciwnikowi, by przestał dyskutować przed śmiercią, która mu grozi za dni kilka, miesięcy, w niedługim czasie z racji trawiącej go choroby".

W konkluzji zaś pisze: „To wstyd przynosi, nic więcej. Posłowi i publicystyce".

Bardzo już źle z BBS-owemi piórami, jeżeli dzienniki endeckie muszą im wskazywać — gdzie są granice, które kultura wytyka nawet przy najbardziej zagniomym sporze.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Człowiek wielkiej woli

Lenin

Historja i psychologja nieraz będą powracały do tej oryginalnej i silnej postaci, która stworzyła niejako ruch bolszewicki i stała na jego czele, — do wodza rewolucji „październikowej" w Rosji, do Lenina.

Znałem go dobrze. Jeszcze w r. 1904, przed rewolucją 1905 roku, przebywając w Mińsku pod nadzorem policyjnym, przekradałem się przez „zieloną granicę" koło Suwałk, do Genewy; tam poznałem po raz pierwszy Lenina. Znacznie później przed wybuchem wojny światowej w latach 1913 i 1914 bywałem częstym gościem u niego w Krakowie i Poroninie; jak wiadomo bowiem, mieszkał Lenin wówczas w „Galicji" wraz z Zinowjewem, tam przyjmował swych przyjaciół politycznych, stamtąd kierował „dumską" frakcją, stamtąd również redagował swe legalne wydawnictwa — dziennik „Prawdę", tygodnik „Zwiezda", miesięcznik „Proswieszczenje".

Byłem i jestem bardzo krytycznie usposobiony wobec bolszewizmu. Muszę jednak bezstronnie poświadczyć, iż osobiście Lenin wywierał wrażenie bardzo dodatnie, a żywot pędził zawsze niezwykle skromny i pracowity, nawet niemal ascetyczny. Zdaje się jedyną jego rozrywką za czasów krakowskich były świąteczne wycieczki na rowerach do lasu Wolskiego — razem z żoną Krupską.

Przypominam swe osobiste wrażenia i obserwacje gdy czytam nową francuską pracę o Leninie: Pierre Charles „Życie Lenina". Jest to biografja. Charakter ma przeważnie kompilacyjny, na podstawie rosyjskich źródeł, częściowo własnych obserwacyj. Żadnych „nadzwyczajności" tam niema; nie brak jednak trafnych spostrzeżeń psychologicznych. Stanowisko autora wobec bolszewizmu — raczej krytyczne; jest on jednak naogół objektywny.

Przypomina nam całe życie Uljanowa (prawdziwe nazwisko Lenina), poczynając od lat gimnazjalnych, spędzonych nad Wołgą, w Symbirsku. Był pierwszym uczniem gimnazjalnym; stopnie miał celujące ze wszystkich przedmiotów, nawet z religji, tylko z „logiki" miał 4-kę; on, który później wywierał magiczny wpływ właśnie swa logiką, może nieco prymitywną, uproszczoną, ale konsekwentną. Był bardzo spokojny i pilny; dyrektor gimnazjalny wydał mu chlubne świadectwo, zaznaczając, iż jest „dobrze myślącym" (pod względem politycznym) chłopcem... Wiadomo jednak, że już wówczas młody Wołodia Uljanow znajdował się pod wpływem swego starszego brata-rewolucjonisty; ten ostatni został powieszony w r. 1887 za przygotowanie zamachu na Aleksandra III; nasz francuski autor dodaje, iż do tej sprawy starszego Uljanowa, został zamieszany także obecny „szef" Polski Piłsudski. Starszy Uljanow, Aleksander, był jeszcze „narodnikiem" i terorystą. „Wołodia" zaś stawał się stopniowo marksistą pod wpływem nowych prądów.

Czy w umysłowości leninowskiej można zauważyć jakieś nie-rosyjskie, nie-słowiańskie rasowe pierwiastki? Ojciec jego był „czuwaszem"; jest to plemię finno-mongolskie z okolic nadwołżańskich. Niektóre rysy zewnętrzne postaci, zwłaszcza twarzy, Lenina, zdawały się świadczyć o tym azjatyckim pierwiastku we krwi. Ciekawe, że ze strony matki mamy znowu pierwiastek zachodni, była córką lekarza wojskowego z Wołynia, nazywała się Marją Blank; może była potomkiem kolonistów niemieckich. Dla pośpiesznych uogólnień „rasowych" pole gotowe; zachodni marksizm w „czuwaszskiej", azjatyckiej interpretacji. Zbyteczna dodawać, iż tego rodzaju „rasowe" kombinacje niczego nie wyjaśniają.

Nie mamy tu miejsca, aby śledzić wszystkie koleje życia Lenina, — życia zresztą znanego. Jedno nadzwyczajnie uderza w tem życiu: niezwykła konsekwencja. Od początku do końca nie schodził ze swej linji głównej: walka klasowa, zdobycie władzy za wszelką cenę. Ta konsekwencja, ta wola są rzeczywiście nadzwyczajne.

Gdy został aresztowany w Petersburgu i zesłany na Syberję w r. 1897, otrzymał tam — na Syberji — głośną w swoim czasie broszurę Kuskowej „Credo", w której autorka próbuje odciągnąć proletarjat rosyjski od zdobycia władzy i prowadzić walkę proletarjatu na teren ekonomiczny. Nawet na zesłaniu Lenin zbiera (w Syberyjskiej wsi) swoich przyjaciół, układa z nimi protest przeciwko oportunizmowi Kuskowej i innych „ekonomistów", ten protest posyła zagranicę do Plechanowa do wydrukowania.

Tak hasło zdobycia władzy politycznej konsekwentnie przeważa nad wszystkiem. Weźmy inną datę. W roku 1903, jak wiadomo, odbywał się (w Brukseli, potem w Londynie) drugi zjazd rosyjskiej socjalnej demokracji. Tam właśnie Lenin rozłamał partję na „bolszewików" i „mieńszewików". Chodziło o błahe, zdawałoby się, sprawy organizacyjne; o określenie, kto ma być „członkiem partji" według statutu. Lenin chciał mieć partję posłuszną, scentralizowaną, opartą o sieć „zawodowych rewolucjonistów", „oczyszczoną" od wszelkich sympatyków i „oportunistów". Bez wahania więc rozłamał partję. Cel, naturalnie, był dalszy — zdobycie władzy przez partję. Niedługo po rozłamie „bolszewicy" sformułowali ten cel z całą jasnością.

O tej ważnej dacie nasz biograf powiada:

„Im więcej się zastanawiamy, tembardziej ten rozłam z roku 1903 — który mało interesował w swoim czasie polityczny świat europejski — przybiera kształty decydującego wypadku w historji dwudziestego stulecia".

Naturalnie, gruba przesada. Świadczy ona jednak o niezwykłej konsekwencji, woli, przezorności Lenina, podążającego ku zdobyciu władzy. — „Prywatnego życia nie miał", — powiada Charles, — bo cały tkwił w walce społecznej. Miłości! Jego małżeństwo z Nadzieżdą Krupską było niewątpliwie „małżeństwem z miłości"... Trzymało się jednak mocno przedewszystkiem dlatego, że Krupska cała oddała się politycznej walce męża. Wyobraźmy sobie na chwilę, że odchyliłaby się politycznie od linji męża!... Czy — powiada nasz autor — małżeństwo przetrwałoby o chwilę bodaj poróżnienie się ideowe?

Żelazną konsekwencję w dążeniu do zdobycia władzy Lenin łączył z przedziwnym realizmem w doborze środków. Żadna teza dnia wczorajszego nie obowiązywała go dziś, jeśli była już niedogodną. Demokracja? była konieczną (jako hasło), gdy się walczyło z caratem; stała się niedogodną, gdy zwycięstwo zostało osiągnięte.

Ta „elastyczność" polityczna łączy się z „elastycznością moralną". Osobiste życie Lenina było bez zarzutu. Ale w walce politycznej — dla zdobycia władzy — nie gardził żadnym środkiem; gotów był posługiwać się skończonemi kanaljami.

P. Charles cytuje niektóre fakty, mniej mi znane. Tak np. cytuje niejakiego Swatikowa, który śledził Lenina w okresie wojny światowej w Szwajcarji, oczywiście przed rewolucją rosyjską. Swatikow dowodzi, że Lenin konspiracyjnie odwiedzał w Bernie poselstwo niemieckie i przebywał tam dłuższy czas. Właśnie w tym okresie czasu, gdy w Zimmerwaldzie lub Kijentalu na socjalistycznych konferencjach międzynarodowych sam rzucał hasła „wojny domowej"!... Naturalnie, dodaje autor książki omawianej, napewno nie szukał tam jakichś korzyści osobistych. Uważał jednak za możliwe konspirować z cesarskiem poselstwem.

Czy fakty p. Swatikowa są prawdziwe? Nie wiem. Historja z „plombowanym" wagonem, pełnym bolszewików, wysłanym przez Ludendorffa do Rosji, wykazuje, że opowiadania Swatikowa nie są nieprawdopodobne.

P. Charles przytacza dosłownie umowę w sprawie tego głośnego „wagonu", w którym Lenin z przyjaciółmi jechali przez Niemcy do Rosji na wiosnę 1917 roku. Art. 7 powiada: „Zgoda na przejazd została udzielona na podstawie wymiany na jeńców lub internowanych Niemców lub Austrjaków w Rosji". Art. 8 zobowiązuje jadących bolszewików, iż będą się po przyjeździe starali, by taka wymiana istotnie nastąpiła.

Ciekawa jest ta „elastyczność" i ta „amoralność". Oczywista, że artykuł 7 i 8 nie mają wcale realnego charakteru — czy władzom niemieckim chodziło istotnie o otrzymanie za Lenina, Radka i innych kilku biednych jeńców?! Chodziło o zgoła co innego.

Ta „elastyczność" polityczna i moralna była w służbie bezwzględnej, konsekwentnej, napiętej woli. Woli do zdobycia władzy.

Co to jest „bolszewizm"? — zapytuje p. Charles. Czy jest to jakaś zakończona teorja? Teraz można udawać, iż się ją posiada. W toku długich lat walki teorje (np. agrarne programy!) zmieniano ciągle. Bolszewizm — powiada nasz autor — to był zawsze sam Lenin. Pod pretekstem „oczyszczania" partji od „oportunistów" usuwał wszystkich nieposłusznych, żądał posłuchu bezwarunkowego.

Wola niezgięta, nie cofająca się przed żadnym środkiem — to była istota Lenina. Pod tym względem istotnie był człowiekiem zdumiewającym i ciekawym.

KRONIKA

Kraków, 5 czerwca.

UROCZYSTE PUBLICZNE POSIEDZENIE AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI odbędzie się w sobotę 8 czerwca o godz. 12 w południe w sali Akademji (Sławkowska 17). Na posiedzeniu tem oprócz przemówienia prezesa i sekretarza generalnego wygłosi odczyt prof. Eug. Romer ze Lwowa pt.: „Ziemia i państwo". Karty wolnego wstępu wydawać będzie kancelarja Akademji w czwartek i piątek między godz. 9 a 10 rano. Uprasza się o ścisłe przestrzeganie podanych godzin.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się w piątek 7 bm. o godz. 6 wieczór w sali radnej ratusza krakowskiego. Na porządku dziennym między innemi zamknięcie rachunkowe elektrowni miejskiej za czas od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928 r., kredyt dodatkowy na zakupno dwóch nowych kotłów parowych, wybory członków Rady i komisji kontrolnej komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa i podgórskiej Kasy Oszczędności, sprawa doraźnych zarządzeń co do rozbudzenia ruchu budowlanego w Krakowie, zmiana przepisów wykonawczych do ustawy wodociągowej oraz szereg spraw gruntowych i odpowiedzi na interpelacje.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY DUŃSKICH W KRAKOWIE. Wczoraj w nocy przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy duńskich w liczbie 9 osób, w towarzystwie przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych. Na kolei powitali wycieczkę reprezentanci władz, oraz dziennikarze krakowscy. Goście zabawią w Krakowie dwa dni, poczem udadzą się do Zakopanego.

LOSOWANIE DZIEŁ SZTUKI W PAŹDZIERNIKU. Z powodu tego, że w miesiącu lipcu będzie Pałac Sztuki otwarty i po obecnej wystawie odbędą się jeszcze dwie inne wystawy, tegoroczne losowanie dzieł sztuki między właściciel biletów rocznych odbędzie się w miesiącu październiku. Biorący udział w losowaniu nie tylko nic na tem nie stracą, ale przeciwnie przez ten czas dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zakupi jeszcze większą liczbę obrazów i rzeźb, które przeznaczy do losowania. Podobnie jak przeszłego roku, tak i tym razem dzieła te będą wystawione na widok publiczny na specjalnej wystawie w Pałacu Sztuki. Prócz losowania właściciele rocznych biletów (akcyj) otrzymają również bezpłatnie piękne premjum artystyczne. Jesienne losowanie dzieł sztuki będzie ogłoszone we wszystkich dziennikach na kilka tygodni naprzód. Tysiące właścicieli akcyj Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, którzy tak popierają Towarzystwo i dumni są z jego rozkwitu, na pewno będą zadowoleni z przesunięcia terminu losowania, gdyż w terminie wakacyjnym nie mogliby brać udziału osobistego w tem losowaniu, które zawsze jest publiczne i gromadzi mnóstwo osób. Wobec tego akcje Towarzystwa można jeszcze nabywać aż do pierwszych dni października. Akcjonarjuszy w tym roku jest o wiele więcej, niż roku zeszłego, gdyż publiczność przekonała się, iż wszystkie zapowiedzi dyrekcji były solidnie dotrzymane, wystawy zmieniały się co trzy tygodnie, losowanie było imponujące, a premjum wysoce wartościowe.

HARCERZ O SWEJ PODRÓŻY NAOKOŁO ZIEMI POD FLAGĄ POLSKĄ. — W dniu 14 bm. przyjeżdża do Krakowa Jerzy Jeliński, harcerz polski, który po opasaniu świata w rajdzie samochodowym przychodzi złożyć prosty meldunek przed społeczeństwem. Przejechał on 78 tysięcy kilometrów, zarejestrowanych przez 29 automobilklubów. Jest to pierwszy wyczyn turystyki automobilowej takich rozmiarów — dokonany przez Polaka. P. Jeliński, ożywiony ideałami harcerstwa, w tej dzielnej organizacji i prawdziwej szkole życia zaprawiony do łamania przeszkód i przezwyciężenia trudności, wyruszył w te podróż, o której najśmielsi tylko marzyć mogą i jak świat wielki, niósł polskie wici o budującej się potędze Polski. Na „Buicku", którym objechał ziemię, przybędzie w czasie „Tygodnia Harcerskiego" do Krakowa i opowiadaniem o swej podróży, które ilustruje przeszło 300 przeźroczami, zajmie wszystkich. Żaden film z natury nie odda tego, co widział i przeżył p. Jeliński. Opowiedzieć coś o tem może on sam. Każdy będzie miał sposobność posłuchać opowiadań tego człowieka, który pokonał wszystkie drogi świata na odczycie, który wygłosi p. Jeliński w piątek 14 bm. w sali kina „Uciecha". Szczegóły w afiszach.

WYPADEK PODCZAS PRACY. W fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach, podczas pracy 18-letni Józef Nowak doznał złamania prawego podudzia. Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala.

O rozbudzenie ruchu budowlanego w Krakowie

Na najbliższem posiedzeniu Rady m. Krakowa (w piątek 7 bm.) będzie szczegółowo poruszana sprawa fatalnych stosunków mieszkaniowych w Krakowie i w związku z tem Rada m. ma powziąć uchwały celem jaknajszybszego podjęcia ruchu budowlanego w naszem mieście.

R. m. dr. Adolf Gross wniesie imieniem prezydjum miasta następujące tezy w sprawach mieszkaniowych co do zarządzeń natychmiastowych na bieżący rok budowlany.

Odnośnie do reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5 kwietnia br. w sprawie zamierzeń budowlanych komitetów rozbudowy na rok 1929 — **należy się odnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu** z przedstawieniem stanu rzeczy i wskazaniem na konieczność uwzględnienia nietylko tych budowli, które już dotąd korzystały z pomocy finansowej Banku Gospodarstwa Krajowego, lecz także budowli zaawansowanych, które na zasadzie uchwał powziętych przez Komitet rozbudowy w r. 1928 miały otrzymać kredyty budowlane z kontyngentu z r. 1929, zwłaszcza o ile się rozchodzi o budowę małych mieszkań i instytucje społeczne, względnie o gminę.

Ze względu na to, że są bardzo szczupłe obecnie fundusze, (np. dla Krakowa wyznaczono na razie za miesiąc kwiecień i maj 210.000 złotych, które już rozdzielono) i nie wiadomo jakie będą dalej fundusze do dyspozycji, należy dołożyć wszelkich starań, ażeby obecny sezon budowlany nie był stracony i żeby nie spowodować kryzysu w budowie mieszkań, a mianowicie należy umożliwić korzystanie z kredytu prywatnego i z kredytu społecznego, w szczególności z Kas Oszczędności. Kredyty te są oczywiście znacznie droższe, niż ulgowe kredyty budowlane, bo dochodzą do 12-tu procent a nawet 13%, jednakże na czas krótki płacenie tych procentów nie odgrywa roli i budowy nie wstrzyma, jeżeli się wie, że w późniejszym czasie będzie można uzyskać konwersję tych pożyczek na ulgowe i będzie można kalkulować czynsze na zasadzie ulgowego oprocentowania.

Należy tedy zwłaszcza w uwzględnieniu, że rząd na rok 1930 zapowiada już prawidłowe udzielenie ulgowych pożyczek budowlanych przynajmniej w kontyngentach dotychczasowych, skorzystać z tego już teraz dla obecnego sezonu budowlanego w następujący sposób:

Komitet rozbudowy krakowski przyznał już w roku 1928 pożyczki budowlane na kontyngent za rok 1929 w wysokości około 2 i pół miljona złotych. Petenci, licząc się z temi pożyczkami rozpoczęli budowy, umieszczając tam częścią własny kapitał, częścią kapitał wypożyczony, który stosownie do przepisów miał być zwrócony z pożyczek ulgowych.

Długi bowiem budowlane licząc od dnia przyznania pożyczki przez Komitet rozbudowy mogą być spłacone z pożyczek ulgowych (§ 12 rozp. wykonawczego z dnia 3 listopada 1927 r. poz. 913).

Należy tedy zwłaszcza w tych wszystkich wypadkach, w których budowa już zaawansowała znacznie — dać petentom przyrzeczenie ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego tej treści, że otrzymają pożyczki ulgowe na warunkach ogólnych do końca marca 1930 r. Mając takie przyrzeczenie — mogliby dotyczący petenci skończyć budowę i w tym celu uzyskać odpowiednie kredyty u prywatnych, w Kasach Oszczędności, ewentualnie w instytucjach społecznych itd. Oczywiście zastosować należy ustawową kolejność w realizowaniu pożyczek.

W związku z tem należałoby przyznać warunkowe uwolnienie od stempli, taksy intabulacyjnej itd. wszystkim skryptom i wogóle dokumentom budowlanym z tem, że uwolnienie stanowczo zostanie przyznane po przeprowadzeniu pożyczki ulgowej z Banku Gospodarstwa Krajowego.

W związku z tem, należałoby ułatwić korzystanie z art. 28 rozp. Prezydenta Rz. P. o rozbudowie miast z dnia 22 kwietnia 1927 r. poz. 372 przez uwolnienie od wszystkich formalności — jakich się dotąd żądało — w szczególności mogłoby ministerstwo z góry oświadczyć, że udziela zezwolenia wszystkim na korzystanie z art. 28, który odpowiedzą pewnym warunkom ogólnym, przez ministerstwo ogłosić się mającym.

—ooo—

TANI TYDZIEŃ KSIĄŻKI. Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa urządza w składnicy księgarni Gebethnera i spółki przy ul. Krowoderskiej 31 sprzedaż wydawnictw. Po cenach zniżonych będzie można nabyć wydawnictwa naukowe oraz popularne z zakresu historji, sztuki i kultury miasta Krakowa. Tani tydzień rozpocznie się w piątek 7 czerwca w godzinach od 4 do 7.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Na placu Matejki 20-letnia Anna Majkutówna, służąca, została potrącona przez auto i doznała licznych obrażeń na całem ciele. Po opatrzeniu lekarz pogotowia ratunkowego skierował nieszczęśliwą do kliniki.

WYPADŁ Z TRAMWAJU na ul. Lubicz 60-letni Gustaw Drobiński, urzędnik dyrekcji kolejowej. — Doznał on złamania lewego podudzia i licznych obrażeń. Po opatrzeniu przewiozło pogotowie ratunkowe nieszczęśliwego do szpitala.

NOŻEM W BRZUCH. Podczas zabawy w domu przy ul. Płaszowskiej 37, ugodził jakiś osobnik Jana Szumerę, czeladnika masarskiego, nożem w brzuch, powodując wypłynięcie jelit. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Szumerę do szpitala. Stan rannego bardzo ciężki.

POPARZENIE. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się 17-letni Chiel Juskiewicz, pracownik farbiarski, który przy pracy skutkiem wybuchu maszynki benzynowej doznał oparzeń I-ego stopnia na całej twarzy, a zwłaszcza w okolicy òcz, przytem u jednego oka nastąpiło uszkodzenie rogówki. Po opatrzeniu skierowano Juskiewicza na klinikę okulistyczną.

BANDYCKI NAPAD POD PRZEGORZAŁAMI. W Przegorzałach pod Krakowem na drodze, napadli: Józef Dudek (lat 25) i Mieczysław Jamróz, lat 25) z Krakowa na Szczepana Sarnę (lat 21) z Przegorzał, któremu zadali cztery kłute rany nożem w pierś i dwie w głowę. Napadnięty przewieziony został do szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym. Powód napadu na razie nieustalony. Poszukiwania za sprawcami w toku.

ZGUBY. Kazimierz Ferber, zamieszkały przy ul. Bonerowskiej, zgłosił w policji, że dnia 3 b. m. przechodząc ul. Wielopole i Grzegórzecką, zgubił kwotę 430 złotych. — Alfred Saniternik, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi 60, zgłosił w policji, że jego żona w dniu 3 bm. przechodząc z rynku głównego ulicą Wiślną i Zwierzyniecką, zgubiła kartę zastawniczą Nr. 38041 Kasy Oszczędności na złoty sygnet.

KRADZIEŻ TECZKI ZE ZNACZKAMI POCZTOWEMI I STEMPLAMI. Nieznany sprawca skradł z lady sklepowej na szkodę Chaima Mozesa Gmindera teczkę tekturową z zawartością około 1600 znaczków pocztowych — wartości 100 złotych, — 1350 stempli — wartości 725 złotych, oraz większą ilość blankietów wekslowych. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻE. Leopold Kester, właściciel lakiernik, zamieszkały przy ul. Szlak 13, zgłosił w policji, że jego czeladnik Ignacy Grünberg z Bieńczyc skradł mu farbę, pokost i przybory malarskie — wartości 350 złotych i zbiegł. — Lea Fessel, zamieszkała przy ul. Józefa 3, zgłosiła, że w nocy z 2 na 3 bm. włamano się do jej sklepu z owocami przy ul. Meiselsa 1, gdzie skradziono sześć skrzynek z pomarańczami — wartości 550 złotych. Dochodzenia w toku. — Aresztowano Alojzę Strzelec (lat 23), bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież garderoby damskiej i męskiej — wartości 221 złotych na szkodę Eugenji Maślanka i Walentego Szczepaniaka.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w piątek 7 bm. o godzinie 10. Porządek dzienny: czł. M. Szyjkowski: „Polski udział w czeskiem odrodzeniu“ (część I — J. Dąbrowskiego: „Związki z Polską w ramach zagadnień historyczno-piśmienniczych“; część II — „Poezja epoki Stanisława Augusta, jako fundament t. zw. nowoczeskiej szkoły poetów“ J. A. Puchwajera). Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się tegoż dnia o godzinie 12 w południe. Porządek dzienny: prof. dr. Marceli Handelsman: „Polityka polska w Jugosławji w latach 1841—1848“. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, cieszaca się niezwykłem powodzeniem komedja „Murzyn warszawski“. — W sobotę wznowienie sztuki Gabryeli Zapolskiej „Tamten“, z której próby dobiegają końca pod reżyserją p. Niewiarowicza, w obsadzie głównych ról pp.: Barwińska, Jaroszewska, Klońska, Kosmowska, Treszczyńska, Zalewska, Burnatowicz, Krasnowiecki, Komornicki, Kułakowski, Leliwa, Niewiarowicz, Szymborski i inni.

DOTACJA DLA JUBILATKI P. Z. CZAPLIŃSKIEJ. — Z okazji 50-lecia pracy scenicznej zasłużonej artystki dramatycznej p. Zofji Czaplińskiej magistrat warszawski przyznał jej tytułem dotacji 3000 złotych.

—ooo—

Z Polski

TAJEMNICZY TOPIELEC. Wyłowiono z Wisły przy prawym brzegu w Pałowie pow. Dąbrowa, zwłoki mężczyzny, lat około 30 silnej budowy ciała, wzrostu 174 cm. ubrany w bluzę koloru szarego i takąż kamizelkę, spodnie długie zielone struksowe, bose. Na twarzy i głowie trupa zauważono obrażenia, które nasuwają podejrzenie, że mężczyzna ów został zamordowany, następnie wrzucony do Wisły. Właściwą przyczynę śmierci ustali komisja sąd.-lek. Zwłoki przebywały w wodzie około 1 tygodnia i nie znaleziono przy nich żadnych papierów, na podstawie których możnaby stwierdzić ich tożsamość. Zwłoki zostały złożone w kostnicy na cmentarzu parafjalnym w Bolesławiu.

ZABAWA ZAPAŁKAMI POWODEM POŻARU. W zagrodzie Franciszka Kręcisza w Świmcanach pow. Jasło, wybuchł pożar, wskutek czego spalił się dach słomiany na stajni, część dachu na budynku mieszkalnym. Pożar wzniecił 4-letni syn poszkodowanego, Mieczysław, który bawił się zapałkami. Szkoda wynosi 200 zł.

KATASTROFA AUTOBUSOWA NA SZOSIE POD MORSKIEM OKIEM. Autobus Zakopiańskiej Ski samoch., wiozący 16 osób z „Morskiego Oka“ do Zakopanego uderzył wachlarzem o samochód firmy „Suchard“, w następstwie czego wpadł do rowu i po złamaniu dwóch żelazno-betonowych poręczy przydrożnych zawisł nad przepaścią 10 metrów głęboką. Wypadku w ludziach nie było.

UWOLNIENIE P. DOERMANA. Trzydniowa rozprawa przed warszawskim sądem karnym przeciw Antoniemu Doermanowi, prezesowi Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń, zakończyła się uwolnieniem Doermana od winy i kary. Doerman był oskarżony o nadużycia władzy i przyniesienie z tego powodu 121.000 zł. szkody państwu.

TAJEMNICZY DRAMAT W MIESZKANIU PORUCZNIKA. W Podgórzu pod Toruniem mieszkał jako sublokator porucznik Tyszkiewicz ze szkoły pomiarów artyleryjskich. W dniu 1 b. m. porucznik Tyszkiewicz gościł u siebie dwie młode panie, które mieszkania nie opuściły aż do rana. Gdy w niedzielę około godz. 9 w pokoju porucznika panowała jeszcze zupełna cisza, zaniepokojony sąsiad wszedł tam i znalazł porucznika i jego gości w stanie bezprzytomnym. Przyczyną było zaczadzenie gazem świetlnym, którego zapach zapełniał pokój. Gdy pogotowie przybyło z aparatem tlenowym, okazało się, że jedna z pań, licząca lat około 20, była już martwa, porucznik zaś i druga pani, lat około 18, dawali jeszcze słabe znaki życia, tak, że zdołano ich ocucić, ale walczą ze śmiercią. Prawdopodobnie wypadek zdarzył się w ten sposób, że przed udaniem się na spoczynek nie zakręcono szczelnie kurków przewodu gazowego. Obydwie panie, które gościły u porucznika, nie są znane ani w Podgórzu, ani w Toruniu tak, że dotąd nie można było ustalić ich tożsamości.

SZCZEGÓŁY WALKI Z BANDĄ DYWERSYJNĄ. Dnia 30 maja posterunek policji w Puńsku powiatu suwalskiego został powiadomiony przez ludność cywilną, że w zaścianku Wojtokieme u gospodarza Godelewicza znajduje się banda dywersyjna, złożona z 7 uzbrojonych ludzi. Na miejsce udało się dwóch posterunkowych z Puńska, którzy po stwierdzeniu obecności bandy wezwali pomocy oddziału korpusu ochrony pogranicza. Po przybyciu oddziału KOP. wywiązała się walka, która trwała do zmierzchu. Dywersanci rzucali granaty ręczne i strzelali uporczywie. W wyniku walki ujęto dwóch członków bandy, 5 zaś innych, z których dwóch było rannych, zdołało się ukryć w pobliskich lasach z powodu zmierzchu. W czasie ucieczki dywersanci porzucili kilka pistoletów i granaty ręczne oraz środki opatrunkowe. W toku badań dwóch schwytanych dywersantów ustalono, że banda przybyła 29 maja z Litwy celem zabicia dwóch członków centralnego komitetu litewskiego, emigrantów w Polsce. Wszyscy dywersanci pochodzili z Litwy kowieńskiej i posiadali fałszywe paszporty starostwa święciańskiego i byli uzbrojeni. Każdy z nich miał po dwa pistolety, granaty ręczne i środki opatrunkowe. Napad zorganizował oddział konspiracyjny litewskiego związku szaulisów. Obszerne zeznania schwytanych i dowody dokumentalne stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że banda działała z polecenia rządu kowieńskiego i że po zabiciu wspomnianych emigrantów miała dokonać napadów dywersyjnych na objekty państwowe. Należy przypomnieć, że dnia 18 czerwca ubiegłego roku we wsi Jankowszczyzna gminy Duksza, został porwany przez bandę dywersyjną, złożoną z 6 ludzi emigrant litewski, korzystający w Polsce z prawa azylu były poseł na sejm litewski Józef Kiedys, osądzony przez sąd kowieński na dożywotnie ciężkie więzienie.

ULEWY I POWODZIE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. W województwach południowo-wschodnich ulewne deszcze spowodowały katastrofalne w wielu miejscach powodzie. W Brzeżanach szkody wynoszą przeszło 50.000 zł. Mieszkańcy ulicy znajdującej się za Rajskim Potokiem byliby ponieśli znacznie większe straty, gdyby nie bawiący na urlopie marynarz Michał Kokowski, który w krytycznym momencie z narażeniem życia wyrąbał otwór w śluzie i umożliwił w ten sposób odpływ wezbranej wody. W powiecie przemyślańskim spadł ulewny deszcz z gradem, woda gwałtownie wezbrała, zamulając i niszcząc zasiewy polne w jednem miejscu na przestrzeni 80 morgów, w drugiem 150 morgów i zerwała dwa mosty. W Potutorach i okolicy gospodarze ponieśli straty sięgające 50.000 zł.

PIJANY SZALENIEC W POCIĄGU. W pociągu pomiędzy Lidą a Baranowiczami jechał w jednym z przedziałów niejaki Jachimowicz. Znajdując się już „pod gazem“, wydobył butelkę wódki i traktował jadących pasażerów. Gdy wreszcie odmówiono wypicia drugiej flaszki, Jachimowicz wyrzucił ją oknem, wybiwszy szybę, następnie dobył rewolwer i zaczął strzelać. W wagonie wybuchła panika. Szaleńca zdołano wepchnąć do osobnego przedziału, w którym Jachimowicz zastrzelił się.

Z zagranicy

OFICER CZESKIEGO SZTABU GENERALNEGO SPRZEDAŁ PLANY MOBILIZACYJNE. Wielkie wrażenie wywołało w Pradze wykrycie niesłychanego szpiegostwa i to przypadkowo. Mianowicie kapitan sztabu gen. Tauss (były austrjacki feldfebel) zostawił na lotnisku, wyjeżdżając do Niemiec, teczkę, w której żandarm znalazł ważne papiery wojskowe. Stwierdzono następujące szczegóły: Tauss, który dawniej służył w armji austrjackiej, obecnie należał do pułku artylerji w Pilźnie jako oficer policyjny w ewidencji sztabu generalnego. Nie jest jeszcze ostatecznie stwierdzonem, czy szpiegował na rzecz Niemiec, ale uważanem to jest powszechnie za rzecz prawie pewną. Akty, które wydał obcemu mocarstwu, to plany mobilizacyjne oraz plany ataków lotniczych w razie rozpoczęcia wojny. Chodzi tu wogóle o dokumenty pierwszorzędnej wagi dla czechosłowackiego sztabu generalnego. Kapitan Tauss otrzymywał miesięcznie około 50 tysięcy koron czeskich. Niewiadomo, jak dawno sprawował swoją działalność szpiegowską. Aresztowano żonę jego i poddano ścisłemu przesłuchiwaniu. Przypuszczają, że wiedziała o szpiegowskiej działalności męża. „Lidowe Noviny“ dowiadują się, że aresztowany kapitan uprawiał szpiegostwo już od dwóch lat. Miał dostęp do szaf stalowych, które w generalnym sztabie zawierały największe tajemnice wojskowe. W ciągu ostatniego miesiąca aresztowany dwa razy jeździł do Drezna i raz do Berlina samolotem. W Niemczech posiadał paszport niemiecki na fałszywe nazw[illegible]

ZAMACHY BOMBOWE W NIEMCZECH. — W północno-rolniczych okręgach Niemiec dokonano 2 bm. trzeciego z rzędu w ostatnich tygodniach zamachu bombowego. W nocy z niedzieli na poniedziałek około godziny 3 nad ranem wybuchła bomba w gmachu urzędu podatkowego w Oldenburg[illegible]. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w oknach urzędu podatkowego i kościoła, położonego naprzeciw, powypadały, a drzwi gmachu urzędu podatkowego wysadzone zostały z zawiasów. Bomb[illegible] podłożono z zewnątrz. Motywy zamachu [illegible] nie udało się dotychczas [illegible]

PROCES O ZAMORDOWANIE KSIĘŻNICZKI EGIPSKIEJ. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu rozpoczął się we wtorek proces przeciwko b. [illegible] Gartnerowi, oskarżonemu o morderstwo popełnione na córce byłego egipskiego ministra finansów księżniczce Vaguina — Djidji w li[illegible]

WIELKI NOWY JORK. Na zebraniu stowarzyszenia inżynierów w tych dniach w Nowym Jorku przedstawiony został plan olbrzymiego, regionalnego miasta New Jork, które obejmowały dzisiejszy Nowy Jork, część północną stanu New Jersey, całą wyspę [illegible] Island, powiaty Westchester, Rockland i Putnam w stanie New Jork, oraz południowo-zachodnią część stanu Connecticut, ogółem 5.688 mil ang. kw. Na obszarze tym zamieszkuje obecnie 10 miljonów ludności, a w roku 1965, według obliczeń ekspertów, nowe regionalne miasto New Jork liczyłoby 20 miljonów ludności. Plan przewiduje rozbudowę miasta według najbardziej nowoczesnych wymogów ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb i warunków zdrowotnych, komunikacyjnych i handlowych i t. d. Koszta opracowania planu, obejmującego dwanaście grubych tomów, na które składa się siedmioletnia praca 150 ekspertów, wynoszą przeszło miljon dolarów.

ZNANY MŁODZIUTKI AUTOR FILMOWY Jackie Coogan uległ nagle w sobotę ostremu atakowi ślepej kiszki. Dokonano operacji, po której chory czuje się doskonale.

TELEGRAMY

POWRÓT MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO

Warszawa, 4 czerwca (tel. wł. „Naprzodu“). Dziś spodziewany jest powrót z zagranicy marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego.

CO MÓWIĄ WŁADZE O ZAJŚCIACH LWOWSKICH

Warszawa, 4 czerwca (tel. wł. „Naprzodu“). Z ministerstwa spraw wewnętrznych informują w sprawie zajść lwowskich, że na podstawie dotychczasowych relacyj należy przypuszczać, że w czasie procesji na Boże Ciało w żydowskiem gimnazjum koedukacyjnem przy ul. Zygmuntowskiej prawdopodobnie była przerwa i dzieci, jak zwykle, zachowywały się hałaśliwie. Ten hałas mógł obudzić zgorszenie w uczestnikach procesji. W ciągu niedzieli nie było żadnych zajść, dopiero w poniedziałek po pojawieniu się notatki w jednym z dzienników lwowskich przyszło do zajść.

Zachowanie się policji jest przedmiotem **badań specjalnej komisji**, która ustala, z czyjej winy doszło do zdemolowania żydowskiego Domu akademickiego i do zdemolowania redakcji „Chwili“.

PROTESTY POSŁA SOWIECKIEGO

Warszawa, 4 czerwca (tel. wł. „Naprzodu“). Poseł sowiecki Bogomołow zjawił się w sobotę w ministerstwie spraw zagranicznych i na ręce wiceministra p. Wysockiego złożył notę werbalną z protestem przeciw obecności przedstawicieli władz polskich na uroczystości emigracji gruzińskiej w Warszawie. Nota protestuje również przeciw rzekomej kampanji prasy polskiej przeciw sowietom i przeciw obecności przedstawiciela władz na nabożeństwie żałobnem za Petlurę w Warszawie i Łucku.

KONFERENCJA KOLEJOWA POLSKO-SOWIECKA

Warszawa, 4 czerwca (tel. wł. „Naprzodu“). Do Odessy wyjechała delegacja polskich kolei państwowych dla wzięcia udziału w dorocznym zjeździe kolejowym polsko-sowieckim. Porządek dzienny konferencji obejmuje uzgodnienie projektu bezpośredniej taryfy na główne artykuły przewozu oraz ustalenie taryf na przesyłki ekspresowe.

PRZED SESJĄ RADY LIGI NARODÓW

Genewa, 4 czerwca (PAT). W ciągu czerwca poza 55-tą sesją Rady Ligi narodów w Madrycie oraz zwyczajną sesją stałego Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, która rozpocznie się 15 bm. w Hadze odbędzie się **konferencja dyplomatyczna**, oraz szereg zebrań komisyj Ligi narodów w sprawach **komunikacji i tranzytu, gospodarczych, finansowych** itd. Dnia 10 bm. zbierze się w Genewie konferencja dyplomatyczna, celem przygotowania międzynarodowego układu w sprawie kart dla emigrantów przejeżdżających przez obce terytorja. Na konferencję zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich rządów państw europejskich, będących członkami Ligi narodów, ponadto zostały zaproszone w charakterze doradczym wszystkie **międzynarodowe organizacje, posiadające szczególne dane do współpracy z konferencją**. Prace konferencji dyplomatycznej zostały przygotowane przez komitet rzeczoznawców, złożony z przedstawicieli Niemiec, Belgji, Francji, Anglji, Włoch i **Polski**, który zredagował tymczasowy projekt układu, mający służyć za podstawę obradom konferencji.

AMERYKA NIE ZMNIEJSZA ZBROJEŃ MORSKICH

Waszyngton, 4 czerwca (PAT). Jak podaje biuro Reutera, **prezydent Hoover nie** zamierza wprowadzić żadnej zmiany w amerykańskim programie budowy krążowników przynajmniej do czasu, dopóki nie dojdzie pomiędzy głównemi mocarstwami morskiemi do porozumienia w sprawie redukcji sił zbrojnych. Oficjalne koła zaprzeczają wiadomości, jakoby odpowiednie władze zwróciły się w imieniu Hoovera do głównych mocarstw morskich o udzielenie odpowiedzi w sprawie redukcji sił morskich **w terminie 2 miesięcy**, a w każdym razie przed okresem, w którym bywa opracowany budżet marynarki amerykańskiej.

KONIEC PANOWANIA AMANULLAHA

Londyn, 4 czerwca (PAT). Jak podaje Reuter z Afganistanu, wojska Baczi Saquao, emira Kabulu, zajęły bez rozlewu krwi, nie natrafiając na opór, Kandahar, byłą główną kwaterę Amanullaha.

Dymisja Baldwina

Londyn, 4 czerwca (PAT). Komunikat oficjalny podaje, że **Baldwin podał się do dymisji.**

—ooo—

O CZAS PRACY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

Genewa, 4 czerwca (PAT). Dziś odbyła się na międzynarodowej konferencji pracy generalna debata w sprawie **międzynarodowego uregulowania czasu pracy pracowników prywatnych instytucyj**. Według sprawozdania, złożonego przez Alberta Thomasa, z pośród 31 ustawodawstw, regulujących tę sprawę, 25 ustala czas pracy w tej dziedzinie na 48 godzin, przyczem dla pracowników zajętych w sklepach przewidziane jest specjalne postanowienie. Konwencja waszyngtońska z roku 1919, w sprawie 8 godzinnego dnia pracy, dotyczy **wyłącznie robotników, zajętych w przemyśle.** W toku dyskusji przedstawiciele wszystkich organizacyj pracowników prywatnych, zarówno neutralnych, jakoteż socjalistycznych i chrześcijańsko-społecznych, wypowiedzieli się **za międzynarodowem uregulowaniem sprawy**, podczas gdy przedstawiciele grup robotniczych oświadczyli się **przeciwko** jego celowości i potrzebie. Delegaci rządowi zajęli stanowisko nacechowane rezerwą, jednakże wielu dało wyraz sympatji dla propozycji biura pracy. Po zakończeniu dyskusji przekazano sprawę odpowiedniej komisji do szczegółowego rozważania.

ROKOWANIA RUMUŃSKO-WĘGIERSKIE O OPTANTÓW

Wiedeń, 4 czerwca (PAT). Poseł rumuński w Wiedniu i kierownik delegacji rumuńskiej na węgiersko-rumuńską konferencje w sprawie optantów w Wiedniu minister Davilla w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Neue Freie Presse“ zaznaczył, że na konferencji wiedeńskiej załatwioną zostanie tylko zasadnicza kwestja **sumy odszkodowawczej**, oraz sposoby jej zapłaty. Dlatego też rumuński minister spraw zagranicznych Mironescu oświadczył w Bukareszcie, że konferencja ta **prędko się skończy.** W razie osiągnięcia porozumienia nastąpi techniczne przeprowadzenie tegoż w Bukareszcie.

Wiedeń, 4 czerwca (PAT). Wczoraj popołudniu konferencja rumuńsko-węgierska kontynuowała swoje obrady. Obydwie delegacje omawiały protokół w sprawie rokowań dotychczasowych, zawierający także punkty, będące jeszcze przedmiotem dyskusji. Na wczorajszem posiedzeniu osiągnięto w sprawie poszczególnych punktów tego protokółu **pełne porozumienie.** Dzisiaj popołudniu odbędzie się dalszy ciąg rokowań.

STRAJK POCZTOWY W PARYŻU

Paryż, 4 czerwca (PAT). W tutejszym urzędzie pocztowym zaprotestowali pocztowcy przeciwko zastosowanej przez ministerstwo sankcji w formie zawieszenia w urzędowaniu na okres jednego miesiąca 191 listonoszy. Postanowiono w dniu wczorajszym przeprowadzić **24-godzinny strajk.**

Paryż, 4 czerwca (PAT). Strajk listonoszów przeprowadzono w istocie tylko **częściowo.** Doręczenie pierwszej poczty odbyło się dzięki temu, że wielu listonoszów zgłosiło się do pracy, a ponadto dzięki pomocy personalu ochotniczego. Pod urzędami pocztowymi ustawiono posterunki, pilnujące porządku. Delegacja strajkujących listonoszów zjawiła się dzisiaj rano w podsekretarjacie ministerstwa poczt i telegrafów, gdzie odpowiedziano jej, że Rada ministrów poweźmie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym odpowiednią decyzję.

CHIŃCZYCY ARESZTUJĄ KONSULÓW SOWIECKICH

Szanghaj, 4 czerwca (PAT). Według doniesień Reutera z Mandżurji, rosyjski konsul generalny w Mukdenie, wicekonsul w Charbinie, oraz dyrektor kolei wschodnio-chińskiej zostali **aresztowani** w ubiegłą niedzielę w pociągu nocnym przez wojskową eskortę pociągu i przekazani władzom chińskim.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Koło miejscowe ZZK Kraków i Sekcje Fachowe ZZK Kraków, składają na fundusz prasowy „Naprzodu“, kwotę 50 złotych, wzywając do złożenia odpowiednich kwot: 1) Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych, 2) **Związek** Zaw. Prac. Poczt, Telegrafów i Telefonów, 3) Związek Niższych Pracowników Państwowych, 4) Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, 5) Związek Prac. Umysłowych i Handlowych (Sławkowska L. 6).

Zarząd Koła ZZK Kraków
Sekcje Fachowe ZZK Kraków.

Czy sport jest szkodliwy dla zdrowia?

Na łamach pism robotniczych niejednokrotnie wskazywano na szkodliwość sportu profesjonalnego i manji zdobywania rekordów. Jedynie sport racjonalny — pisaliśmy — stosowany z myślą, że ma rozwijać fizycznie człowieka, jest potrzebny dla fizycznego odrodzenia klasy robotniczej. Ponieważ wraz z olbrzymim rozwojem sportu we wszystkich jego działach, kwestja ta staje się coraz bardziej przedmiotowa, podajemy poniżej opinię najwybitniejszych autorytetów lekarskich w Ameryce o sporcie zawodowym i manji rekordów.

Otóż jeden z wybitnych rzeczoznawców, podając kwestję drobiazgowej analizie, zwraca uwagę, że statystyka ludzi, którzy żyją długo ponad normę przeciętną wykazuje, że są to osoby spokojnego zazwyczaj trybu życia. Stąd wniosek, że człowiek oszczędnie zużywający swoją energję, prowadzący życie regularne, nie wyczerpujące zanadto jego organizmu, głównie zaś nerwów i serca, ma największe i prawie wyłączne szanse zachowania zdrowia.

Jeśli weźmiemy pod uwagę statystykę tych, którzy są zaangażowani w sporcie, to przedewszystkiem mamy znaczną ilość ofiar w zawodach sportowych. Jeden sezon piłki nożnej kosztuje Stany Zjednoczone kilkunastu zabitych i około 200 rannych. Jeśli policzymy straty tego rodzaju w innych działach sportu, których celem jest współzawodnictwo, to cyfry są naprawdę poważne.

Lecz to nie wszystko. Trzeba zadać sobie pytanie, ilu z tych setek tysięcy młodzieży, biorących udział w zawodach niszczy serce i osłabia organizm. Trudno to obliczyć, bo skutki dają się odczuwać dopiero w przyszłości. Gracz piłki nożnej, pięściarz, lekkoatleta, szampion tennisowy, każdy z nich zużywa swą energję żywotną nadzwyczaj prędko i rezultat jest taki, że za kilka lub kilkanaście lat, brak tej energji daje się odczuwać, serce musi pracować z coraz większym wysiłkiem i wreszcie organizm pada.

Mówimy tutaj ciągle o sporcie burżuazyjnym, o sporcie którego celem są rekordy, lub pieniądze. Rzecz naturalna, że nie ma on nic wspólnego z kulturą ciała ludzkiego. Racjonalny sport, stosowany jedynie z myślą, że ma rozwijać fizycznie człowieka jest potrzebny, nie tylko to, jest konieczny. Zawodów nikt, żadna siła nie usunie z życia naszego. Ofiary czy nie ofiary, biegacz będzie biegał, a pływak będzie pływał. Niebezpieczeństwo zaś, raczej pociąga młodzież, niż ją od zawodów sportowych odstręcza.

Natomiast można i należy uważać, aby sport wykoszlawiony komercjalizmem, nie wykoszlawiał ciał, gdyż szalony pęd zdobywania rekordów i rekordów bez końca, udoskonala co prawda technikę zawodów, ale mija się ze swem przeznaczeniem, boć celem właściwym sportu jest fizyczne zdrowie człowieka i udoskonalenie tego zdrowia. Nad tem zaś czuwa jedynie sport robotniczy.

J. Klibański.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 5 czerwca o godz. 7 wieczór we własnym lokalu. Wszystkich członków wydziału uprasza prezydjum o konieczne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie się we środę 5 czerwca o godzinie 6 wieczór w redakcji „Naprzodu".

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOM. I UŻYT. PUBLICZNEJ ODDZIAŁ I W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 7 czerwca o godz. 6 wieczór w lokalu Związku ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

ZEBRANIE CZŁONKÓW SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ RKS LEGJA odbędzie się we środę 5 bm. o godz. 7 wieczór na boisku, zaś w razie niepogody w lokalu klubu przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sprawa zgłoszenia zawodników do zawodów o mistrzostwo okręgu.

WYCIECZKĘ NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU organizuje Związek zawodowych pracowników umysłowych w Krakowie, ul. Sławkowska 6, I piętro. Zgłoszenia i informacyj udziela sekretarjat w godzinach od 7—9 wieczorem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Murzyn warszawski" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Dwaj panowie B" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Kwadratura koła" (przedst. popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Bagatela: „Portjer hotelu Atlantic" (Jannings).
Corso: „Władca skalnej doliny".
Dom żołnierza polskiego: „Awantury arabskie".
Nowości: „Karnawał wenecki".
Promień: „Cyrk z Chaplinem".
Sztuka: „Gwiazda tawerny".
Uciecha: „Człowiek z tłumu".
Wanda: „Złota dziewuszka".
Warszawa: „Kozacy".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 5 czerwca

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Audycja dla dzieci wiejskich. 12.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 13.00: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Odczyt: „Z kraju Huculów" — wygłosi p. St. Leszczycki. 17.25: Odczyt: „Polska Akademja Umiejętności, jej dzieje, zadania i znaczenie" — wygłosi dr. S. Mikuck. 117.55: Koncert z Warszawy. — 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka pocztowa. 19.35: Skrzynka rolnicza. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Komunikaty konkursowe Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 20.15: Koncert solistów z Warszawy. 21.35: Występ autorski z Wilna. 22.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 22.05: Odczyt: „O naszem wychodźctwie w Ameryce" — wygłosi prof. dr. Roman Dyboski. 22.30: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

WALNE ZGROMADZENIE

członków Robotniczej Spółdzielni Krawieckiej z odp. udziałami w Krakowie w „likwidacji" odbędzie się dnia 16 czerwca 1929 r. o godz. 10 rano w lokalu Związku pracowników krawieckich ul. Dunajewskiego 5, III p. oficyna — z następującym porządkiem dziennym: Likwidacja Spółdzielni (Sprawozdanie likwidatorów).

W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się w tym samym lokalu o godzinie 11-tej bez względu na komplet.

Poradzisz Józef. **Giermek Juljusz.**

Powiatowa Kasa Chorych w Strzyżowie

rozpisuje

KONKURS

na posadę lekarza-dentysty na powiat strzyżowski za wynagrodzeniem jednostkowem

Wymagane kwalifikacje:

1) Obywatelstwo polskie.
2) Zezwolenie na wykonywanie praktyki w Państwie Polskiem.
3) Nieprzekroczony 45 rok życia.

Oferty winny być złożone najdalej do dnia 15 czerwca rb.

Świadectwa w odpisach. Nieprzyjęte oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Strzyżowie.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.